Nr 288. Kraków, Wtorek 16 Grudnia 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przes łką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

W obronie pracy i zdrowia.

Kraków 15 grudnia.

Żyjemy w okresie strejków. Do niedawna były one sensacyą dnia — dzisiaj przestały dziwić i straszyć. Ogół oswoił się z niemi, bo doszedł do przekonania, że są one tylko przejściową walką kapitału z pracą, walką, która wybuchać musi zawsze, gdy praca upomina się o swoje prawa równorzędnego z kapitałem czynnika. Kapitał pozostałby martwym bez pracy, — praca znajduje impuls i materyał w kapitale. Gdzie się kończą prawa kapitału, a zaczynają się prawa pracy, w jaki ująć je stosunek, aby stały się razem czynnikiem tej wytwórczości socyalnej i ekonomicznej, która jest podwaliną publicznego dobrobytu: to wielka, nie rozwiązana do dzisiaj kwestya bieżącej doby.

Kraj nasz mało doznaje wstrząśnień z powodu starć kapitału z pracą, wytwarzających strejki. Gdzie kapitału mało, lub gdzie on leży bezczynny, tam i praca mniejsza, a powodów do jej kolizyi z kapitałem nie wiele. Ale nie brak ich u nas także. W bieżącej dobie jesteśmy świadkami strejku o tyle ważnego, że ogół w sferę jego interesów został wciągnięty interesem własnym.

Strejk aptekarski rozgrywa się w naszych oczach. Nie możemy być niemymi tego zjawiska widzami, bo zależeć nam przecież musi na tem, aby zdrowie, ten najważniejszy czynnik pracy wytwórczej społeczeństwa, nie padło ofiarą walki wpierw, zanim się ona między stronami spornemi rozegra. Mamy więc tutaj także prawo głosu my, którzy jesteśmy konsumentami przemysłu i odbiorcami handlu aptekarskiego.

A jeżeli rozpatrzymy się bliżej w postulatach współpracowników aptekarskich i właścicieli aptek, przyjść musimy do przekonania, że przyczyna konfliktu leży poza ich bezpośrednią sferą, l e ż y p o s t r o n i e l e g i s l a t y w y p a ń s t w a, leży w przestarzałej organizacyi przemysłu i handlu aptekarskiego. Rząd normuje ceny wyrobów aptecznych, — ale nie chce dotknąć instytucyi aptekarstwa, polegającej na starych ustawach i rozporządzeniach. Od magistra farmacyi, jako moralnie i sądownie odpowiedzialnego pracownika aptekarskiego, żąda władza państwowa fachowego wykształcenia. Ma on ukończyć, — jak obecnie — 6 klas gimnazyalnych, odbyć pięcioletni, praktyczny kurs w aptece, pozdawać wstępne egzamina, potem odbyć dwuletni kurs w uniwersytecie i złożyć wyższe, państwowe egzamina. Tutaj ustaje interwencya rządu, — o przyszłości, o materyalnym bycie człowieka, któremu dyktuje warunki pracy zawodowej, rząd już wiedzieć nie chce, uważa to za kwestyę prywatnej umowy współpracownika aptekarskiego z właścicielem apteki.

Apteka, instytucya, w której ten człowiek dla dobra ogółu ma pracować, to kapitał lub przywilej koncesyjny, — jej funkcyonowanie, to praca. Kto zatem daje koncesyę na aptekę i puszcza kapitał w jej obrót, — tego rzeczą także powinno być obmyślenie stosunku kapitału aptekarskiego do warunków pracy aptekarskiej, i to nietylko co do żądań p a ń s t w a w o b e c t e j p r a c y, lecz co do postulatów pracy s a m e j wobec kapitału.

Pomocnicy aptekarscy w całej monarchii, jako przedstawiciele tej pracy, zgłosili się o swoje prawa. Mają oni w dzisiejszych warunkach przywilej pracy, — kapitał ma przywilej własności apteki. Pracowników jest legion tysiączny — aptek paręset. Rząd austryacki stanął wobec problemu, z którego doniosłości nie chciał sobie po prostu zdawać sprawy. Zamiast postawić go na porządku najpilniejszych spraw socyalnych, on go stara się ominąć. Przypadek chciał, że Trybunał administracyjny zniósł prawo sprzedajności koncesyj aptekarskich, — i rząd kontent, że go w rozwiązaniu pewnej części kwestyi aptekarskiej wyręczono, do niczego dalej się nie miesza.

Ba! Wyrok Trybunału z a o s t r z y ł tylko kwestyę aptekarską, ale jej w całości nie rozwiązał. Bo ktoś, co przed rokiem kupił aptekę za 100.000 koron, staje się dziś właścicielem objektu wycofanego z obiegu handlowego. Co innego kupił, co innego ma w ręku, bo koncesya aptekarska nie jest już więcej tem, czem była przed paru miesiącami. W tej chwili właśnie przychodzą pomocnicy aptekarscy i powiadają właścicielom aptek, których prawo własności dopiero co zostało uszczuplone: »uregulujcie warunki naszej pracy, zapewnijcie nam ludzką przyszłość!« Właściciele aptek pociągani są więc z jednej strony do nowych, bądź co bądź, zwiększonych świadczeń wobec swoich współpracowników, a równocześnie czują obniżenie wartości kapitału, jaki ich własność apteczna do niedawna przedstawiała. To postawiło całą kwestyę w nowej fazie.

Żądania magistrów farmacyi są skromne i słuszne. Jeżeli człowiek, mający studya wyższe, dyplomowany z wielką paradą przez profesorów uniwersytetu, po 25 latach od zyskania swego dyplomu, a więc w latach 50-tych życia, żąda 135 złr. miesięcznej płacy, — to przecież nie nadużywa on swego stanowiska wobec przedsiębiorcy aptekarskiego, i ma prawo wymagać, aby w obronie jego ludzkiej egzystencyi stanął ten sam rząd, który czyni go odpowiedzialnym za jakość jego pracy, i aby po jego stronie stanęło to społeczeństwo, które bez jego pracy obejść się nie może i pośrednio za nią płaci.

Kapitał aptekarski, ma także swoje prawa, — bez najmniejszej wątpliwości. Ale one kończyć się muszą tam, gdzie się zaczyna minimum ludzkiej egzystencyi pracowników. Ten stosunek unormować powinna legislatywa, i rząd albo u p a ń s t w o w i ć powinien apteki w drodze indemnizacyi, albo na razie wynaleść inne ustosunkowanie pracy do kapitału na polu aptekarstwa.

Jest rzeczą wprost niezrozumiałą, że rząd od akcyi w tym kierunku umywa ręce i zamiast wziąć się do roboty, zadawalnia się bierną rolą spektatora, zdając zdrowie milionów ludzi na los wypadku, zależnego od wytrzymałości fizycznej kilkudziesięciu jednostek, fachowo uzdolnionych, pracujących dziś w aptekach galicyjskich. Bo przecież śmieszną jest rzeczą twierdzić, że apteki w Galicyi są normalnie i prawidłowo obsługiwane, gdy przeszło 200 farmacentów strejkuje. Jeżeli one bez nich obejść się mogą, to po cóż angażowały ich przedtem? Apteki funkcyonują na razie, ponieważ ludność w ostatecznej tylko konieczności z nich korzysta, i ponieważ nikt nie chce, bez koniecznej potrzeby zdrowia swego narazić na możliwość bolesnych pomyłek aptekarskich.

A więc: i p r a c a l u d z k a i z d r o w i e l u d z k i e s ą t u t a j w p r a w a c h s w o i c h p r z e z r z ą d p a ń s t w a n a s z w a n k n a r a ż o n e. W ich obronie głos podnosimy i żądamy, aby położono kres igraniu ze zdrowiem ludzkiem i unormowano stosunek pracowników aptekarskich do właścicieli aptek, bez pokrzywdzenia którejkolwiek ze stron spornych.

Ostatnia walka.

Nowa niemiecka taryfa cłowa przyjęta została w parlamencie niemieckim nareszcie także w trzeciem czytaniu wczoraj w niedzielę o pół do piątej rano na posiedzeniu, które trwało blizko 19 godzin. Raz jeszcze przyszło do zawziętej walki, raz jeszcze socyalni demokraci usiłowali przewlec decyzyę za pomocą wytrwałej obstrukcyi, lecz wszystko napróżno. Większość okazała jeszcze większą wytrwałość, pokonała wszystko, postawiła na swojem. Posiedzenie to będzie pamiętne w dziejach Niemiec.

Rozpoczęło się ono w sobotę przed południem o godzinie 11. Poprzednio już stanął kompromis pomiędzy rządem a większością, na mocy którego rząd przyjął główne postulaty «umiarkowanych» stronnictw większości, te zaś przyrzekły odrzucić wszelkie za daleko sięgające poprawki skrajnych agraryuszów.

Walkę rozpoczął kanclerz hr. B ü l o w. Zaznaczył on na wstępie, że rządy związkowe zgadzają się na teraźniejsze brzmienie taryfy, z wyjątkiem kilku pozycyi ceł minimalnych na bydło, konie, mięso, żyto i pszenicę. Te atoli pozycye teraz przy trzeciem czytaniu zapewne zmienione zostaną w myśl propozycyi rządowych. Poza tem zgadza się rząd także na to, ażeby część dochodów z ceł przeznaczono na zapomogi dla wdów i sierót po robotnikach, stósownie do uchwał większości parlamentu, a nawet na podwyższenie cła od jęczmienia browarnego na cztery marki.

Tu przyszło do pierwszego starcia. Ostatnią tę koncesyę kanclerza powitała lewica salwą ironicznego śmiechu, gdyż sprzeciwia się ona dawniejszym jego oświadczeniom. Wesołość zwiększyła się jeszcze, gdy hr. Bülow starał się swoją zmianę frontu uzasadnić tem, iż chodzi tu przecież tylko o jęczmień «browarny» a nie o «zwyczajny». Odzywające się z ław mniejszości szydercze głosy i uwagi zirytowały wreszcie kanclerza; zwrócił się więc do niej z uwagą, że jeżli on spokojnie słuchał zwykle wywodów opozycyi, to opozycya winna i jego spokojnie wysłuchać; lecz dopiero energiczna interwencya prezydenta B a l l e s t r e m a przywróciła o tyle spokój, że kanclerz mógł mówić dalej.

Oświadczył on już tylko krótko, że przy zawieraniu traktatów rząd będzie strzegł interesów rolnictwa. Jeźli więc teraz przy trzeciem czytaniu nastąpi wyrównanie ostatnich różnic między rządem a większością, «s t w o r z o n e z o s t a n i e w i e l k i e d z i e ł o n a r o d o w e k u b ł o g o s ł a w i e ń s t w u o j c z y z n y».

Frazes ten wywołuje nową salwę śmiechu na lewicy. Wobec tego kanclerz zatrzymuje się jeszcze chwilę i powtarza go z naciskiem po raz drugi. Gdy usiadł, zrywa się ponownie ogromna wrzawa.

Wśród głośnych okrzyków oświadczył następnie poseł W a n g e n h e i m w imieniu skrajnych agraryuszów, że sprzeciwiają się kompromisowi zawartemu między rządem a większością.

Przeciwko wywodom kanclerza wystąpili wolnomyślni R i c h t e r i B a r t h oraz socyalista M o l k e n b u h r. Pierwszy oświadcza, że przyjęcie nowej taryfy nie b ę d z i e b ł o g o s ł a w i e ń s t w e m dla Niemiec, lecz n i e s z c z ę ś c i e m, początkiem katastrofy. Czy rząd — pyta Richter — może mieć jeszcze pretensyę, aby mu coskolwiek wierzono, jeżeli dziś zgadza się na to, przeciwko czemu jeszcze przed tygodniem tak uroczyście się zastrzegał? Drugi mowca B a r t h apeluje nawet do c e s a r z a, aby uwzględnił wolę ludu i taryfy nie sankcyonował. Socyalista M o l k e n b u h r przepowiada wreszcie klęskę głodową z powodu taryfy i czyni naprzód już odpowiedzialną za to większość.

Natomiast centrowiec H o m p e s c h złożył deklaracyę, że stronnictwo jego głosować będzie z a t a r y f ą i przeciwko wszelkim p o p r a w k o m i z m i a n o m w myśl lewicy lub skrajnych agraryuszów.

W odpowiedzi na to zabrał jeszcze głos hr. Bülow i wyraziwszy radość, że taryfa ostatecznie przyjdzie do skutku — zapewniał, iż zawarcie nowych traktatów na jej podstawie nie napotka na trudności, gdyż innym państwom również zależy na utrzymaniu stosunków handlowych z Niemcami.

Przemawiał jeszcze krótko poseł ks. R a d z i w i ł i w imieniu Koła polskiego oświadczył się również z a t a r y f ą. Następnie na wniosek S p a h n a zamknięto dyskusyę generalną i przystąpiono do szczegółowej nad paragrafem 1 obejmującym według wniosku Kardorfa — całą taryfę — bez obostrzeń skrajnej prawicy.

Tu czekała Izbę wielka niespodzianka. Dziwiono się już, że w dyskusyi generalnej socyalni demokraci zachowali się tak skromnie i przypuszczano już, że widząc bezowocność dalszego oporu — dali za wygraną. Było to większości ogromnie na rękę, gdyż zamierzała koniecznie w sobotę jeszcze załatwić się z taryfą i zaraz wyjechać na wakacye świąteczne. Posłowie zbierali już papiery, zamykali pulpity, wielu z nich z niecierpliwością spoglądało na zegarek, pragnąc jeszcze tego wieczora opuścić Berlin. W tem wśród socyalnej demokracyi powstaje jakiś ruch niezwykły, tworzą się grupy, odbywają narady. Gdy prezydent obiecuje zamknięcie generalnej dyskusyi, sypią się z ław socyalistycznych wnioski »do porządku obrad«. Lecz dzięki wnioskowi Groebera i z niemi załatwić się udało. Rozpoczyna się dyskusya szczegółowa. Socyalista A n t r i c k wnosi o rozprawy nad każdym paragrafem osobno — oraz o kilka poprawek do paragrafu 1-go.

Prezydent chcąc niechcąc, zniewolony jest udzielić mu głosu. Antrick zaczyna mówić, jest godzina pół do piątej popołudniu. Większość nie przeczuwa jeszcze nic złego, ma humor wyborny. Stosunkowo jednakże przedłużają się twarze Junkrów i centrowców. Bije godzina 6-ta a Antrick mówi wciąż jeszcze. Mija siódma, ósma, dziesiąta — Antrick mówi dalej. Koledzy krzepią go wodą i spirytualiami. Izba wypróżnia się to znów zapełnia; kanclerz hr. Bülow nie opuszcza stanowiska, na wszystkich twarzach maluje się znużenie, tylko mowca zdaje się być niewyczerpanym. Około godziny 11-tej gaśnie kilka lamp elektrycznych, prezydent hr. Ballestren rozkazał zaopatrzyć je w świeże węgle i zapewnia, że jest przygotowany na wszystko, że nie ma obawy, iżby ciemność przerwała obrady. Antrick tymczasem mówi dalej... (I mówił przez 8 godzin), do pół do drugiej wypił 30 szklanek różnych płynów, i byłby mówił dalej, gdyby własnych jego kolegów nie było ostatecznie ogarnęło znużenie. Popsuli szyki junkrom — to im wystarczyło, dają więc znak mówcy, aby skończył.

Jest godzina pierwsza. Autrick schodzi z mownicy, ogólne poruszenie. Większość wnosi natychmiast o zamknięcie dyskusyi. Socyaliści jakby na złość jeszcze się trapią wnioskami do regulaminu. Wreszcie — o godzinie pół do piątej następuje ostateczne głosowanie. T a r y f a p r z y j ę t a 202 g ł o s a m i p r z e c i w k o 100! Z ław większości brawo — po lewicy odzywa się sykanie. Posłowie konserwatywni spieszą do krzeseł rządowych i winszują B u l o w o w i i P o s a d o w s k y e m u, którzy wytrwali do ostatka. Hr. Ballestrem życzy posłom Wesołych świąt i Nowego roku i 3 kwadranse na piątą zamyka posiedzenie. Klamka zapadła.

Dziwnem poniekąd wydaje się stanowisko, jakie w głosowaniu nad taryfą zajęło K o ł o p o l s k i e. Jeszcze na posiedzeniu odbytem w czwartek — nie było większości za taryfą. Z obecnych 12 posłów 6-ciu żądało głosowania przeciwko taryfie. Brakło dwóch, kanonika N e u b a u e r a z Prus zachodnich, przeciwnika taryfy i ks. J a ż d ż e w s k i e g o, który jest podobno z »taktycznych« względów za taryfą. W piątek jeszcze nie było zgody. Wobec tego spodziewano się, że Koło wstrzyma się od głosowania. W ostatniej atoli chwili powiodło się widocznie zwolennikom taryfy przeciągnąć jednego z oponentów na swoją stronę i na mocy tego ks. Radziwił przemawiał za taryfą — w myśl solidarności Koła. Większość wyborców polskich nie będzie zapewne zachwycona takim rezultatem »solidarności.«

Wystawa gwiazdkowa w Krakowie.

Celem poparcia przemysłu krajowego, zaznajomienia jak najszerszego ogółu publiczności z wytwórcami i wytworami tego przemysłu, oraz celem ułatwienia sprzedaży krajowych wyrobów, specyalny komitet, zawiązany przy krakowskiej „Czytelni dla kobiet“, urządził w Krakowie drugą wystawę gwiazdkową, której

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

72 Tom pierwszy.

— Twoja wina, Sergiuszu Wasilewiczu — odezwał się tonem przestrogi Didkowskij — mówiłem ci: wnoś łagodną karę, a choćby wypuszczenie na wolność, to na złość tobie i gubernatorowi byliby obostrzyli karę.

— Dobrze ci to mówić Nikandrze Aleksiejewiczu, kiedy nie słuchałeś, co ta „drań“ mówiła przed sądem. Wiecie, ona ośmieliła się powiedzieć mnie, swemu sędziemu, że nie myśli rywalizować z generałówną moskiewską...

— Ale skądże do tego zeznania przyszło? — zawołał zdziwiony Karpiszew, zajadając gotowane prosię.

— Bo „skatina“ pułkownik pytał ją, kiedy i jak poznałem się z tym katorżnikiem Bartnickim.

— A na niego jaki wyrok?

— Odłożyli sprawę, bo jakieś nowe dowody jego winy znaleźli, ale jeśli myślicie, że jego surowo ukarzą, to mylicie się, pułkownik coś mówił o zsyłce na czas nieograniczony.

— O! tak łagodnie?! — zdziwił się Karpiszew.

— Cóż było z młodym Wielońskim?

— Z tym powiodło mi się trochę lepiej — uśmiechnął się Gardow — kapitan żądał dwadzieścia pięć nahajów i puścić; porucznik dodał miesiąc więzienia i wykluczenie ze szkół rządowych w Królestwie; a ja z pewną obawą, że mnie usłuchają, wniosłem, aby mu odebrać stypendyum, wykluczyć z tutejszych szkół i puścić wolno.

— Rozumiem obawy pana — szepnęła ze współczuciem pani.

— Na szczęście pułkownik dał się wziąć na moją wędkę — uśmiechnął się Gardow i zawyrokował: — trzy miesiące więzienia z postem, dwadzieścia pięć rózg co miesiąc, wykluczenie ze wszystkich szkół w Królestwie i Cesarstwie, no i odebranie stypendyum.

— Tego przynajmniej ukarali należycie — uśmiechnęła się pani — chociaż po prawdzie, matka powinna dostać także rózgi.

— To już i po sądzie, a jutro pójdziesz zapewne z raportem — rzekł Karpiszew.

— No tak, zapewne...

Wstała pani domu z kieliszkiem wódki w ręku i przemówiła:

— Piję zdrowie dzielnego obrońcy państwa i porządku, Sergiusza Wasilewicza, oby inni ruscy wstępowali w jego szlachetne ślady.

Trącano się kieliszkami, a gospodarz serdecznie ucałował gościa.

— Cóżeś taki chmurny, Sergiuszu Wasilewiczu — spytał Didkowskij.

— Nie jestem zadowolony z całego sądu, tyle się napracowałem, nasłuchałem. a koniec jest lada jaki — westchnął Gardow żałośnie.

— I czy niema sposobu, aby tych zbrodniarzy spotkała sprawiedliwsza kara? — spytała pani, współczując z Gardowem.

— Dajże spokój, Sergiuszu Wasilewiczu — przemówił Karpiszew — nie zaczepiaj żandarmów, nie mścij się na buntownikach... po co to wszystko? Zrobiłeś swoje, co do ciebie należało, dałeś znać, wyrok zapadł, czego chcesz więcej?

— Ach, Wasylu Mytrofanowiczu — westchnął Gardow — gdybyś ty słyszał, co oni wygadywali na nasze rządy i na mnie także, zrozumiałbyś moje zmartwienie.

— Z ciebie zawsze były i są ciepłe kluski — oburzyła się żona — ot, człowiek taki, jak Sergiusz Wasilewicz, poświęcił swój czas i zdrowie dla wielkiego i szlachetnego celu, i widzi, że cała jego praca poszła na marne... Ty tego nie zrozumiesz nigdy — mówiła z goryczą — ale pan, Nikandrze Aleksiejewiczu, pan zawsze daje dobrą radę i nic nie wymyślisz?

— Hm... może już i mam, ale nie pytają mnie, nie proszą, po cóż mam się narzucać? — odpowiedział Didkowskij.

— To powiedz mi, przyjacielu, bracie, po to i mówiłem wszystko, aby ktoś poradził życzliwie — rozczulał się Gardow, już lekko podpity — stawiam butelkę portweinu, jeśli twoja rada dobra będzie.

— Nikt jeszcze nie wyszedł źle na mojej radzie, wygodzi ona i tobie, ale bez portweinu nie powiem.

— Ot żal, że Wasyl Mytrofanowicz zapomniał kupić wina — westchnęła.

— A od czegoż ja? — zawołał Gardow, patrząc roznamiętnionemi oczyma na uśmiechniętą sąsiadkę.

— Papo spać — zawołała beksiwym głosem Luboczka, kiwając się na krześle.

— Wieroczka, rozbierz ją — odezwała się matka.

— Ja nie chcę Wieroczki, ona mnie szarpie, ja chcę papy — wołało rozkapryszone dziecko.

— Chodź, Luboczka, ja cię zaprowadzę — mówił ojciec, wstając.

— To zupełnie, jak u mnie — uśmiechnął się Didkowskij — skoro jestem w domu, sam układam Sonię do snu, a żona kończy pić herbatę.

— Zapomniałam na wieki — zawołała gospodyni, — Wieroczka, zaparz herbatę, a my przejdziemy do salonu.

W saloniku Gardow usiadł na kanapce obok pani i z lubością ściskał jej rękę.

— Czy Wasyl Mytrofanowicz zawsze tak czule zajmuje się dziećmi? — spytał Didkowskij.

— O z niego bardzo dobry ojciec.

— A mąż?

— Byłby niezły, dba o dom, tylko za często bałamuci się po restauracyach — odpowiedziała.

— No i już nie taki, jak bywało — zaśmiał się dwuznacznie.

Właśnie Gardow zbyt nieostrożnie ją objął, a ona, odsuwając jego rękę, powiedziała bez zastanowienia:

— To święta prawda.

— Tak, tak, pani młoda, to i potrzebuje młodego — śmiał się — ano pójdę pomagać Wieroczce, ja tu niepotrzebny świadek.

Gdy po chwili wrócił z Wieroczką, niosąc szklanki z herbatą, pani Karpiszew odsunęła gwałtownym ruchem rękę Gardowa. Na policzku ze strony sąsiada miała starty puder i nerwowo układała fałdy sukni.

Wieroczka uśmiechnęła się zagadkowo podając matce herbatę:

— Może mama chce cytryny, pomaga na rozdrażnienie, — mówiła z niewinną minką.

— Dziękuję ci Wieroczka, nie potrzebuję.

Gardow mimo obecności Wieroczki, zachowywał się tak obcesowo, że pani Karpiszew zawołała ze śmiechem:

— Nikandrze Aleksiejewiczu, weź pan odemnie Sergiusza Wasilewicza, bo za dużo zbytkuje.

— Poradziła sobie pani z mężem, poradzi sobie pani i z nim, — zaśmiał się.

Nachyliła się do ucha Gardowa i chwilę mówiła mu szeptem. Gardow wstał, uśmiechnął się i rzekł z ukłonem:

— Według waszego rozkazu madame.

Wszedł Karpiszew, rozmowa ogólna toczyła się około spraw biurowych, nagle zawołał Gardow:

— A twoja rada Nikandrze Aleksiejewiczu?! Kiedy powiesz?

— Przy butelce wina.

— To i chodźmy, ja płacę... Wasylu Mytrofanowiczu ty z nami?

— Zostań, — odezwała się obojętnie.

— A co będę robił w domu? Dzieci już śpią... idę z wami.

Gdy przyszli do restauracyi, Gardow kazał podać butelkę wina. Zgorszył się tem Karpiszew:

— Jak ty nie znasz porządku Sergiuszu Wasilewiczu... zawsze według starszeństwa, najpierw wódka idzie z przekąskami, potem według woli, piwo lub porter, dopiero wino a w końcu kawa, byle z czemś mocnem.

— Jeśli według starszeństwa, — zaśmiał się Gardow, — to wino pierwsze, bo go już Noe pijał.

— My ruscy ludzie, — tłomaczył poważnie Karpiszew, — trzymajmy się historyi Rosyi. Najpierw była u nas wódka, potem niemieckie piwo, a dopiero francuskie wino, tak szły nasze aliansy, tego też trzymajmy się w życiu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uroczyste otwarcie odbyło się wczoraj w południe. Gdy bardzo odpowiednie sale na taką wystawę, jaka mieściła się zeszłego roku w b. gimnazyum św. Anny, zostały na inny stały cel obecnie użyte, komitet tegoroczną wystawę pomieścił w 4 salach I piętra Saskiego hotelu, które odpowiednio przyozdobione, przeobraziły się w ogromny, barwny bazar, pełen najróżnorodniejszych wyrobów ze wszystkich gałęzi krajowego, oryginalnego przemysłu.

O godzinie 12 w południe zgromadziła się w salach wystawy liczna publiczność, zaproszeni goście, reprezentanci prasy oraz komitet wystawy z p. Maryą Siedlecką, inspektorem przemysłowym p. Kremerem, inżynierem Winklerem i p. Rottersmanem na czele. Z przedstawicieli świata autonomicznego i rządowego zjawił się dr Leo i delegat namiestnictwa dr Federowicz.

Imieniem komitetu przemówił inżynier p. Winkler, zaznaczając doniosłość i konieczność urządzania takich wystaw, dorocznych popisów naszej wytwórczości na polu przemysłu, w dziedzinie którego nie należy się dać wyprzeć zagranicy. W zastępstwie prezydenta miasta, I. wiceprezydent dr Leo odpowiedział w tymsamym duchu krótkiem przemówieniem, poczem ogłosił wystawę za otwartą.

Po tem oficyalnem otwarciu wystawy, wszyscy ruszyli się do zwiedzania wystawionych przedmiotów, które składają się istotnie na całość bardzo bogatą, obfitą i elegancką. Przy urządzaniu wystawy komitet bardzo słusznie nie trzymał się systemu osobnych działów, lecz każdy wystawca sam wybrał sobie miejsce, przez co powstało sąsiedztwo najróżnorodniejszych wyrobów. Straciła może na tem ścisłość oględzin i możność porównywania wyrobów jednej gałęzi przemysłu, zyskała rozmaitość wrażeń i ogólne tło wystawy.

Przegląd nasz rozpoczynamy salami po kolei, opisując okazy wystawione tak, jak mniej więcej po sobie są umieszczone.

Przy jednej ze ścian sali pierwszej widnieje wystawka wyrobów fajansowych i majolikowych firmy J. Niedźwiedzkiego w Dębnikach pod Krakowem, która wystawiła bardzo ładne medaliony sławnych ludzi, wypalane z gliny, artystyczne popielniczki i różne przedmioty z fajansu, gustowne w formie. Dalej na ogromnym stole rozłożone są wyroby artystycznego ślusarstwa firmy J. Goreckiego. Zatem lichtarze, kute ozdobnie o motywach secesyjnych, kasetki o sztucznych zamkach, drobnostki z żelaza na biórko, ramki i zapalniczki, a wszystko to mimo ciężkiego materyału, z którego powstały, lekkie w obrobieniu, estetyczne i zgrabne. Podobne przedmioty, tylko ze srebra, wystawiła fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych M. Jarry w Krakowie. — Widzimy więc jako wyroby tej firmy: krzyże, monstrancye, kielichy, dalej kompletne zastawy stołowe, secesyjnych kształtów tacki, podstawy pod ciasta i t. p. Opodal roztożyła się ze swoimi wyrobami lwowska fabryka „Tlen“ z głośnemi swojemi mydłami, znanemi pod nazwą „Na-ha-ka-te“, oraz wybornemi atramentami; godnie współzawodniczy z nią podgórska fabryka kosmetyków pod firmą „Mimoza“. Na środku sali zwraca znowu uwagę wystawka w formie stożka, na półeczkach której pełno słoików z konserwami, konfiturami i kompotami wyrobu p. Szwarcenberg-Czernowej.

Dla rozmaitości patrzymy na ścianę przy drzwiach głównych. Tu widać szereg eleganckich, z wyglądu spacerowych, w skórkę obszytych lasek. W rzeczywistości są to laski ciężkie, żelazne, obronne, a wyrobem ich zajmuje się p. M. Polaczek w Samborze. Poniżej na stole podług wzorów Chociszewskiego sporządzone, leżą ruchome abecadła, przystępne mapy Polski i inne przedmioty w łatwy sposób służące do wpajania w dzieci początków nauki, jak również zajmujące t. zw. „gry polskie“. Niezwykle bogato na wystawie reprezentowany jest dział haftów, tkanin i malowania na materyach, jak jedwab, atłas, aksamit i t. p. Bardzo efektownie i bogato w przeróżne wyroby zaopatrzona jest wystawa prywatnej szkoły dla robót kobiecych w Oświęcimiu, zostającej pod kierunkiem p. Anieli Krzyżanowskiej.

Widzimy tu wyroby siatkowe, pasy, obrusy, firanki, bogato wyszywane serdaki i t. p. Bardzo ładne próby malowania na szkle i na jedwabiu wystawiła p. Adolfina Czyncielowa. — Ogromny znów obszar ściany zajmują wyroby „Związku handlowo-przemysłowego hafciarek w Makowie“, którytо Związek wystawił prześliczne okazy haftów na najróżniejsze części ubrania damskiego. Z haftami osobliwych wzorów a kunsztownie wykonanemi wystąpiły panie: Klementyna Kostkowa, która też wystawiła piękne wyroby z tektury, oraz Michalina Dobijówna, która dała piękne makaty, hafty na atłasie i płótnie, oraz wzorzyste na motywach ludowych, praktyczne fartuszki. Obok tych tkanin zawieszonych jest kilka bardzo udatnych i subtelnych w wykonaniu akwarelowych widoków pędzla p. Mieczysława Dąbrowskiego.

Do zakresu prac czystego artyzmu należą malowidła na jedwabiu oraz udatne rzeźby wykonane przez p. Józefę Krzeszową, — bardzo odpowiednie na podarki dla osób estetycznie wykształconych. Tuż obok tego stolika artystycznego, rozmieszczono na stoliku wyroby bardzo ziemskie ale bardzo dobre i potrzebne. Są to znane z dobroci i smaku pierniki oraz pachnące mydła z zakładu kształcenia się praktycznego panien, hr. Zamojskiej w Kuźnicach pod Zakopanem.

W sali II lwią część zajmuje literatura nadobna i zabawki dziecinne. Na wstępie nakładowa księgarnia krakowska p. D. E. Friedleina zajęła całą jednę ścianę swemi ślicznemi gwiazdkowemi, dla dzieci wydawnictwami, oraz kolekcyą dzieł ozdobnie wydanych w bogatej oprawie. Są to przeważnie dzieła tłoczone w „Drukarni literackiej“ i stanowią pyszną wystawkę księgarską. Na środku tej sali wznosi się osobny mały pawilonik „Ilustracyi polskiej“ z wszystkiemi wydawnictwami tego pisma, między któremi zwraca uwagę wspaniała publikacya „Wawel“ pióra Józefa Trepki i dra Żuławskiego, z ilustracyami St. Tondosa i H. Uziembły. Agentura Szczepanika w Krakowie, (Radziwiłłowska 8), wystawiła wielkie portrety i szereg efektownych i wytwornych reprodukcyj fotograficznych na tkaninach (atłas, płótno, jedwab) sporządzonych nową techniką fotograficzną. W jednym z rogów tej sali stoją na biegunach cztery duże konie drewniane „jak żywe“. Rycerska ta zabawka dla dzieci jest ręcznem dziełem p. Stanisława Syrka strażaka hejnalisty z wieży maryackiej, który czas wolny od swych strażniczych zajęć, poświęca na wykonywanie tego rodzaju zabawek, pięknem wykończeniem przewyższających wiedeńskie fabrykaty. P. M. Pickholz wystawił ładny zbiór ze srebra biżuteryi; — duży stół zajmują piękne kasety z papierem listowym firmy St. Karlińskiego z Sukienic. Lalki, takie duże dziewczynki o blond lub króczych włosach, oraz zastępy wojska polskiego z legionów i r. 1831 podług wzorów Juliusza Kossaka i Walerego Eliasza w piękne a historycznie wiernie mundury ubrała panna Hillenbrandt, praktykantka szkoły robót. Budownictwo tekturowe dla dzieci będzie odtąd rodzime; różne niemieckie zamki i kościoły odtąd będą zastąpione wzorami polskich budowli historycznych, które staraniem i nakładem komitetu wystawy tłoczy teraz w kolorach litografia p. Kranikowskiego. Zabawki z drzewa jak np. umeblowania pokoi i ptaszki strugane z drzewa i malowane i t. p. wystawił p. Stanisław Pacioł z Kalwaryi.

Przy innej znów ścianie sąsiadują z sobą: eleganckie, higieniczne gorsety z fabryki p. Fr. Stöger w Krakowie, projekta na umeblowania mieszkań Stowarzyszenia stolarzy w Kalwaryi, farby olejne dla artystów z fabryki p. Karmańskiego w Dębnikach, oraz szereg pojedynczych wyrobów naszych pań, z których wyróżnia się piękny ekran z widokami Wawelu, praca p. Ludmiły Trojanowskiej, oraz nadzwyczaj artystycznie haftowana makata, dzieło znanej malarki p. Klementyny Mien, dalej stolik, ręcznie malowany przez p. Jadwigę Niewiarowską.

Z pięknemi wyrobami w zakresie strojów góralskich, a więc z wzorzysto wyszywanemi serdaczkami, czapeczkami i t. p., wystąpiła p. Br. Rychter-Janowska, pełne gustu prace, jak np. malowane poduszki, hafty, ramy, teczki i t. p., dała p. Janina Romanowska. — Z nadzwyczaj bogatym zasobem prac, skończenie udatnych, wystąpiła Szkoła robót kilimkarskich w Czernichowie pod Krakowiem i p. Marcin Brzęk z Błażowy, który dał bardzo ładne w deseniach a trwałe wyroby lniane i bawełniane.

W ostatniej sali przy osobnym stoliku zasiadł zastępca firmy Röhringa ze Lwowa, sprzedając swego pomysłu pióra metalowe kompozycyjne. — Osobne wyszczególnienie należy się dwom wystawcom, którzy w zakresie hafciarstwa wystąpili z okazami nad wyraz licznemi, różnorodnemi i efektownemi. Więc hafciarnia maszynowa p. A. Piętkowej w Czernichowie położyła sobie za cel wprowadzić do haftu maszynowego wzory oryginalne, swojskie, na motywach narodowej sztuki oparte, dotąd bowiem do haftu maszynowego stosowano wzory obce, banalne i szablonowe, z żurnali przekalkowane. Pawilon tej hafciarni, na wystawie gwiazdkowej, zostaje pod kierunkiem profesora Piętka, członka Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“, a zawiera głównie obrusy stołowe oraz wszelkiego rodzaju bieliznę.

Również na zupełne uznanie zasługuje pracownia i szkoła haftów maszynowych p. Maryi Krygowskiej w Krakowie. Pracownia ta wytworzyła konkurencyę haftom obcym, zalewającym nasze rynki. Hafty z pracowni p. Krygowskiej i rysunkiem i wykończeniem dominują nad wszelkiemi innemi, to też kierowniczka tej pracowni dostarcza swych wyrobów nietylko już na Galicyę, ale otrzymuje mnóstwo zamówień z zagranicy. Inicyatorem tego rodzaju przemysłu w Krakowie, jak nas informują, był członek komitetu wystawy p. Rottersmann.

Aby wystawa była zupełną, restauracya hotelu Saskiego wystawiła okazy sztuki kucharskiej, przeważnie ryby w galaretach i konserwy, w sali, gdzie bufet urządziła cukiernia p. Michalika.

Na wszystkich przedmiotach umieszczona jest kartka z ceną sprzedaży danego przedmiotu, a przyznać trzeba, ceny te są bardzo umiarkowane. To też bardzo wiele osób na miejscu czyni zakupy.

Wystawa tegoroczna jest mniej może zasobna w okazy, niż zeszłoroczna w b. gimnazyum św. Anny, ale jest więcej stylową. Czy to w hafciarstwie, czy wyrobach drzewnych, czy żelaznych lub srebrnych, tak w przedmiotach użytku domowego, jak i w zabawkach, w rzeczach zbytkowych i nieodzownych, we wszystkich przebija usiłowanie nadania wykonanemu przedmiotowi swojskiego, rodzimego stylu, który pomału, lecz stale wypiera dawny szablon i późniejszą, dziwaczną secesyę. Obecna wystawa „gwiazdkowa“ wraz z zamkniętą niedawno w naszem mieście wystawą prac uczniów rękodzielniczych, jak i jeszcze z poprzednio urządzoną wystawą, z okazyi jubileuszu Towarzystwa technicznego, daje świadectwo, że przemysł polski kroczy drogą postępu i odpowiednio do środków, rozwija się ciągle. W dniu wczorajszym wystawę zwiedziło około 1000 osób. Przed główną bramą, od ulicy św. Jana, umieszczono dwa olbrzymie maszty z chorągwiami o barwach miasta.

Kronika.

Kraków, 15 grudnia.

„Morituri te salutant Patria!“ Pod powyższem godłem zamierza wydział Towarzystwa uczestników powstania 1863/4 r. we Lwowie wydać zbiorową Księgę wspomnień w celu uczczenia czterdziestoletniej rocznicy tego powstania i zaprasza niniejszem wszystkich kolegów broni, cierpień, wygnania i emigracyi do wzięcia udziału w tej wspólnej pracy.

Wspomnienia, które mają być ogłoszone w tej Księdze, mogą się odnosić nietylko do faktów samego powstania, ale i do wszelkich ważniejszych okoliczności, wpływających na wypadki od 1860 r. aż do wygaśnięcia powstania, jak również do martyrologii wygnań i emigracyi, które po powstaniu nastąpiły. Ustępy wspomnień winny być krótkie, zwięzłe, dotyczące faktów doniosłości ogólniejszej, jakoteż poglądów krytycznych na sprawy i wypadki. Przedewszystkiem prawdziwość i wiarygodność faktów jest wymaganą i dlatego to żadne fantazyowania na tle czysto osobistych wrażeń, nie mających związku bezpośredniego z wypadkami, lub ich charakterystyką, nie będą się nadawały do Księgi pamiątkowej. Forma artystyczna jest pożądana, aby tylko treść powyższym wymaganiom odpowiadała.

Ze względu na miejsce, obszerność jednego wspomnienia nie może przenosić 250 wierszy zwykłego druku, czyli 8 stronic zwykłego pisma na papierze listowym większego formatu. O ile to jest możebnem, należy być dokładnym w oznaczeniu dat, nazw, ludzi i miejscowości, a wyraźne pismo i pisanie ustępów nadsyłanych tylko po jednej stronie papieru jest niezbędnem.

Wydział Towarzystwa ustanawia komisyę redakcyjną, do której uprosił pp. Bolesława Auca, Józefa Kajetana Janowskiego i Bronisława Szwarcego. Rękopisy nadsyłać należy pod adresem p. Bolesława Auca, ulica Klonowicza.

Byłoby do życzenia, aby wszelkie rękopisy nadesłano najdalej do 15 stycznia 1903 r., albowiem później może zabraknąć miejsca, gdyby ofiarność zamożniejszych kolegów na rozszerzenie wydawnictwa nie pozwoliła.

Komisya redakcyjna będzie miała na celu jedynie zbadanie, czy nadesłane ustępy odpowiadają wyżej wymienionym warunkom, nie wdając się w poprawki lub skracania przyjętych ustępów, które według dat napływania będą miały pierwszeństwo w umieszczeniu. Ustępy, nie odpowiadające warunkom, zostaną autorom zwrócone, a w publikacyi Księgi będzie zachowany porządek alfabetyczny autorów. Ofiary na wydawnictwo Księgi pamiątkowej nadsyłać należy pod adresem skarbnika Towarzystwa p. Henryka Czaplickiego we Lwowie, ulica Długosza 21. Cena Księgi pamiątkowej będzie o ile możności niska, a ewentualny czysty dochód z rozsprzedaży będzie oddany do rozporządzenia w połowie wydziałowi Towarzystwa uczestników powstania 1863/4 r., w połowie dyrekcyi Muzeum Narodowego polskiego w Rapperswylu.

Uprasza się wszystkie czasopisma polskie tak w kraju, jak za granicą o łaskawe powtórzenie powyższej odezwy.

Wiceprezes Tow. *Ignacy Kinel.*

Na „Dom Polski“ w Morawskiej Ostrawie złożył p. Chodynicki z D. Tuzli 2 korony.

Na herbaciarnie ludowe, z których pierwsza, jak wiadomo, otwarta będzie w tym tygodniu w Krakowie, przyjmuje składki administracya „Nowej Reformy“.

Zarząd herbaciarni potrzebuje kilkunastu sprzętów, jakoto: zegara, szafy zamkniętej, stołow, stołków, naczyń herbacianych i lamp. Mogą to być rzeczy już nie pierwszej świeżości, używane, a w domach prywatnych niepotrzebne. Dla herbaciarni będą bardzo pożyteczne i dlatego uprasza się P. T. publiczność o łaskawe nadsyłanie tych sprzętów na ręce Biura ubogich (magistrat).

Z Towarzystwa „Trzeźwość“. Wychodząc z zasady, że alkoholizmowi przeciwdziałać można skutecznie tylko stwarzając możność obchodzenia się bez alkoholu, tymczasowy komitet Towarzystwa przeciwalkoholicznego „Trzeźwość“ przyjął żywy udział w organizacyi herbaciarni. Członkowie „Trzeźwości“ i uproszone przez nich panie nadzorować będą herbaciarnie, dążąc do tego, aby zamienić je na stałe instytucye, zastępujące szynki i handelki.

Strejk aptekarzy. Z galicyjskiego komitetu wykonawczego współpracowników aptekarskich otrzymujemy następujące pismo:

„Od kilku dni obiega po mieście pogłoska, jakoby strejkujący współpracownicy aptekarscy niepokoili dyżurujących obecnie po nocach aptekarzy i jakoby podobne fakta działy się z wiedzą komitetu. Wobec tego niżej podpisani podobnej pogłosce najkategoryczniej zaprzeczają i oświadczają, że podobne postępowanie nieznanych jednostek potępiają.“ — Za galic. komitet wykonawczy: Delegacya krakowska: Mr Tadeusz Skowroński, Mr Henryk Banke, Mr St. Klisiewicz.

Zwyczajnym profesorem prawa handlowego i wekslowego w uniw. Jagiell. został zamianowany dr Antoni Górski, dotąd profesor nadzwyczajny.

Odczyty o kwestyi kobiecej. Jutro o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Saskiej odczyt znanej artystki malarki p. Maryi Dulębianki, która wypowie rzecz pod tyt. „Kobieta jako umysł twórczy“.

Bezpłatny koncert karnawałowy. Wydział Towarzystwa „Harmonii“ chcąc dać szerszej publiczności, a szczególnie komitetom zabawowym, aranżerom tańców i gospodyniom balów sposobność do ocenienia postępów orkiestry smyczkowej Towarzystwa, a członków swych przekonać o działalności zarządu „Harmonii“, urządza powyższy koncert w jednę z najbliższych niedziel. Dlatego zaprasza wydział już dzisiaj sfery interesowane, szanownych przedstawicieli prasy, krytyków muzyki i wogóle przychylnych dla tej narodowej instytucyi do jak najliczniejszego zebrania się na koncercie i zainteresowania się nim. Bilety wstępu otrzymać można tylko za zgłoszeniem się z kartą wizytową u skarbnika Towarzystwa p. A. Piwarskiego (księgarnia muzyczna), ulica św. Jana. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z klubu słowiańskiego. W szeregu zajmujących i żywotnych tematów, dotyczących ruchu umysłowego, politycznego i kulturalnego południowych Słowian, jednym z najciekawszych, jakie były przedmiotem rozpraw w klubie słowiańskim, był niewątpliwie sobotni odczyt prof. Maryana Zdziechowskiego „O zawiązkach nowej cywilizacyi muzułmańskiej w Bośni“. Stosunek słowiańskiej ludności Bośni do kultury muzułmańskiej jest jednym z ważnych czynników do poznania środowiska i tła politycznych i kuturalnych ruchów połudulowej Słowiańszczyzny. Prelegent zaznaczył bardzo trafnie walkę trzech cywilizacyj, stykających się na terenie Bośni, a mianowicie chorwacko-katolickiej, serbo-bizantyńskiej i muzułmańskiej. Każda z tych cywilizacyj zapuściła tam głęboko korzenie i dlatego rząd austryacki okupując ten kraj, musiał uwzględnić słuszne prawa każej z nich. Prelegent skreślił w krótkim poglądzie genezę wpływów tureckich i początek walki religijnej między światem muzułmańskim i chrześcijańskim, datujący się od zajęcia Bośni przez Turcyę w XVII wieku, a następnie przeszedł do scharakteryzowania dzisiejszego stanu oświaty i kultury u wyznawców islamu, dla których rząd austryacki założył wyższą teologiczno-prawniczą szkołę, z której wychodzą kandydaci na urzędników dla spraw ludności muzułmańskiej. Wpływ kultury zachodu na wyznawców islamu uwidocznia się przedewszystkiem w literaturze, która jest odbiciem ducha reakcyi przeciw pewnym zastarzałym pojęciom i wyraża tendencyę zbliżenia się cywilizacyjnego do zachodu Europy. Tendencya ta znalazła wyraz w twórczości poetyckiej Mirzy Savfeta, oraz powieściopisarzy Edhem Mulabdicza i Osmana Azisa, a wreszcie w broszurze Osmana Hadżica „Islam i kultura“, którzy zaznaczają swoją niechęć do religii chrześcijańskiej, ale równocześnie radziby przyswoić islamowi niektóre jej zdobycze kulturalne. Pionierami zaś tego ruchu są Chorwaci wyznający islam, którzy są najzagorzalszymi wielbicielami prawd koranu, ale cywilizacyjnie dziećmi kultury zachodu i dlatego powinni być łącznikiem między temi dwoma światami.

W dłuższej dyskusyi nad odczytem zabierał głos znany podróżnik i znawca Słowiańszczyzny południowej ks. Czermiński, oraz profesorowie Tretiak i Łoś.

Zarząd sali Saskiej powinienby dbać o to, aby publiczności, zbierającej się tam na odczyty, lub koncerty, było ciepło. Tymczasem w sali tej zazwyczaj jest bardzo zimno, a w piecu tylko tak zapalone „ut aliquid fecisse videatur“.

Ruch pocztowy przedświąteczny. Dyrekcya poczt komunikuje nam: Wobec powiększenia się ruchu pakietowego przed świętami Bożego Narodzenia pożądanem jest, ażeby w tym okresie więcej aniżeli kiedykolwiek były sporządzane adresy na pakietach pocztowych ściśle wedle przepisów. Najpraktyczniej oczywiście jest wypisać adres bezpośrednio na zapakowaniu; w każdym razie jednak należy zabezpieczyć adres od oderwania względnie odlepienia się w sposób praktyczny, a więc całkiem pewny. Na wszelki wypadek zaleca się nadto włożenie kartki z adresem do środka przesyłki, przez co zabezpieczy się punktualne doręczenie nawet wtedy, gdyby właściwy adres mimo wszystko się oderwał lub stał się nieczytelny. Przesyłki, zawierające ryby, masło i wogóle przedmioty ulegające szybkiemu zepsuciu lub wydzielające ze siebie wilgoć lub tłuszcz, a przesyłki z dziczyzną, wydziela-

Z literatury zagranicznej.

I.

Senzacyą ostatniego sezonu był w literaturze niemieckiej szereg publikacyj, pochodzących z pod pióra kierowanego cienkimi, dziewczęcymi paluszkami. Istna powódź książek pisanych przez dziewice, pół-dziewice i mężatki młode spłynęła w literaturę.

»Senzacya« ta sezonowa jest znamiennym objawem. Znamionuje bowiem poziom literatury niemieckiej wogóle.

Nie jestem doprawdy w ocenianiu przejawów sztuki w poszczególnych narodach szowinistą. I nie konstatuję z złośliwem zadowoleniem faktu, że popsowało się coś w królestwie sztuki wrogiego narodu. Przeciwnie: smutkiem mię napawa myśl o wszelkiej stagnacyi, gdziekolwiekby wystąpiła. Faktem jest jednak niezaprzeczalnym, że współczesna literatura niemiecka stale lot swój obniża, że się banalizuje, szarzeje, z jednej, a pstrokacieje z drugiej strony.

Najwidoczniej się to przejawia w »senzacyach« sezonu. Są one bowiem liczmanem, wytykającym krytykowi poziom kulturalny danego społeczeństwa; dla dyrektora teatru i nakładcy są kopalnią złota — krytyk dochodzi w nich psychologicznie, jakie warunki są potrzebne, aby dane społeczeństwo uczuło się zelektryzowane, ożywione, przejęte.

Kiedy »senzacyą« w literaturze niemieckiej był Hauptmanna »Dzwon zatopiony,« cieszył się dyrektor teatru, zacierał ręce nakładca — a myśl krytyka mierzyła poziom, na który społeczeństwo wznieść się musiało, aby się zbliżyć, wniknąć, rozpalić do tak wysoce stosunkowo nastrojonego kulturalnie i ideowo utworu.

W tej chwili — a przeżywał właśnie w cichej izdebce wejmarskiego pałacyku twórca nadczłowieka swój zmierzch w szponach nieświadomości — zdało się, iż nowa fala ideowa podmywać poczyna zapleśniałe i zatęchłe komory, w których zamierały resztki epigonów poromantycznych i przednaturalistycznych.

Lecz była to tylko chwila nadziei.

Bo kiedy na grobie idei nietzscheańskich harce swywolne wyprawiać poczęły korowody geniuszków bez teki, naśladowców fabrykujących en masse nadczłowieczeństwo, kiedy żywotność i tężyzna talentu Hauptmanna równo prędko jak się pojawiła, znikać zaczęła — wówczas wszelki rozmach, dążność do wzniesienia się o szczebel wyżej, gdzieś się zapodziały, a przeciwnie objawiła się skłonność ku zniżaniu się, zstępowaniu z szczebla na szczebel, coraz niżej, coraz niżej...

Pierwszym takim etapem była literatura nadscenki. I ona była »senzacyą« sezonu.

Nadczłowiek, ten dumny pan przyrody, powracający z niebotycznych wyżyn, a wracający z duszą pełną zaziemskich głosów, przebrał się w strój roccoco i począł uszlachetniać café chantant... Chciał dokonać wielkiej rewolucyi w świecie ducha a — zaczął wyśpiewywać pikantne piosneczki, deklamować kunsztownie stylizowane poemaciki...

Z wysokości dytyramba runął na niże wirtuozostwa...

I znów Haptmann napisał kilka dramatów. Senzacyami atoli już nie były. Senzacyą był: über — unter — neben — ober — neues — Brettl.

Literatura nadscenki spełniła swoje zadanie: rozmnożyła poetów »światowej« sławy: Bierbaumów, Wollzogenów, Hartlebenów, Eversów — i poszła na wędrówkę. Biedna! nie przeczuwała, że idzie pod topór.

Nie trwało kilka miesięcy, a »świat« napisał nad-scence kilka wzruszających nekrologów.

Przyszła teraz kolej na następną senzacyę.

Są nią wielotomowe publikacye prawdziwych i pół-dziewic niemieckich.

Że pewna warstwa społeczna wypowiada się wobec ogółu, że ma wogóle coś do powiedzenia — nie może być objawem ujemnym.

Kwestya tylko: co powiada i jak powiada.

Co powiada, t. j. czy to, z czem się uzewnętrznia, na to zasługuje, a jak — t. j. czy szczerze, otwarcie, bez ubocznej myśli. Harmonia między tymi dwoma warunkami jest nieodzowną. Znam w najnowszej literaturze dzieło, będące również spowiedzią przed ogółem i również napisane przez »modern« kobietę. Myślę o pamiętnikach Maryi Baszkirzew*). Ta przynajmniej była szczerą! Marną była tylko treść książki. Bo kiedy Marya Baszkirzew pisze: »Dziś po raz pierwszy zrozumiano moję suknię!« albo: »Znam kogoś, co mnie kocha, rozumie, a tym jestem ja sama«, albo kiedy w zachwycie staje przed lustrem, a potem notuje w pamiętniku: »Co za wspaniałe czoło, o którego szlachetności dotychczas nie miałam wyobrażenia. Nadaje mi ono wyraz imponujący; mam wrażenie, jakbym w tej chwili zstępywała z tronu« — wtedy nikt nie powątpi o szczerości tych wynurzań, lecz z politowaniem wzruszy ramionami, kiedy się zastanowi, co właściwie jest ich treścią.

Dyametralnie przeciwne są wynurzenia dziewic niemieckich, nota bene tych, które je w książkach umiejscawiają.

Nie wierzę absolutnie w szczerość rozpaczy, tęsknot, dążności, jakie książki te zawierają.

Kiedy Marya Baszkirzew była symbolem i karykaturą zarazem tego prądu, u którego ujścia lśni jedwab, dyament, śpiew, wesołe życie, bale kochanek, Paryż, Nizza i t. d., kiedy tragiczny los Maryi był wynikiem właśnie rozdźwięku między tym zewnętrznym przepychem i pogonią ku niemu, a nieprzyjaznym zbiegiem okoliczności — to dziewice niemieckie nic z tą sferą życia nie mają do czynienia.

Rozdźwięk ich życia nie jest spowodowany warunkami i czynnikami zewnętrznymi. Rana, którą im życie zadało, nie jest widoczną okiem fizycznem, krwawi się wewnątrz, w głębi duszy, którą szarpie w strzępy, rozrywa i paraliżuje.

Każda z nich myśli. Gorączkowo, z wypiekami na twarzy, oczyma wpatrzonemi gdzieś... gdzie? nie wie... gdzieś, ku tym rozłogom szczęśliwości, tak oddalonym od mąk bytu. Stan swój nazywa jedna: »Ein tiefes, verlorenes Hineinhorchen in sich selbst«, druga: »Ein In-sich-selbst-Verkriechen«.

Skierowawszy całą intenzywność swych władz duchowych w głąb, widzi tam piekło...

— Ich brenne, ich brenne! — woła jedna.

— In meiner Phantasie bin ich eine Dirne!... Und in Wirklichkeit... aber man hat noch nicht einmal meine Fingerspitzen geküsst — oburza się druga na myśl, iż mimo tragedyi jej bytu, nikt jej za świętą nie uważa, nikt jej do stóp się nie kłania, palców nie całuje.

— Und wenn nichts kommt?... nichts?... warten... warten.... szepcze inna wpatrzona w oddalającą się wizyę szczęścia.

— Gebt uns Wahrheit!, krzyczy inna. Wissende Mädchen, glückliche Frauen.

Tu jądro sprawy. Prawda i świadomość. O to im chodzi. Tak długo przed nimi ukrywano prawdę, chowano światło pod korzec, łudzono i mamiono!

Żaden mężczyzna nie zdołałby z taką jaskrawością, takim weryzmem opisać rozkipienia swej krwi, buntu ciała, rewolucyi ducha, jak te dziewice o cienkich, białych paluszkach.

Pojmowałem dobrze, jeżeli w Anglii Józefina Butler walczyła o zasadę: »Równe prawa dla obu płci«, jeżeli Sara Grand Amelia Seram, Edgren Leffler powtarzały maksymę: »Mężczyzna powinien przed ślubem zachować czystość«. Był to najczystszej wody björnsonizm. Było to zresztą stanowisko ideowe, etyczne, kwestya postawiona pod dyskusyę.

Lecz kiedy dziewica — a choćby i półdziewica — zdzierać poczyna czar, którym ją natura owinęła, ze strzępów swej duszy układać deseń bolów, tęsknot i zawodów, uciekam jakby z miejsca nieczystego.

Szereg książek o swem dziewictwie, napisanych z narzucającą się wprost żądzą sensacyi, zaintrygowania, a nierzadko i pustego popisania się niezwykłością uczuć i wrażeń, rzuconych brutalnie na półki księgarskie jako pokarm dla smakosza w pikanteryach — jest stanowczo przejawem niezdrowym w literaturze. Dawniej »pieprz« książki polegał na opisaniu przejść sercowych awanturnicy, dziś »czysta« dziewica odsłania swą duszę, pozwala wnikać w swe tajnie sercowe i analizować je.

Jan Jacques Rousseau napisał onego czasu: «Żadna dziewica nie powinna czytać powieści, zgubioną jest bowiem każda, która choćby stronicę przeczytała». Poczciwiec w grobieby się przewrócił, gdyby się mógł przekonać, że teraz dziewica nietylko powieści czyta, ale sama pisze, i to o sobie, swej duszy.

Sensacya ostatniego sezonu była może dla nakładcy objawem bardzo dodatnim; krytyka jednak, mierząc wedle niej stopień kulturalnego napięcia danego społeczeństwa, mniej różowo na nią spogląda...

Bertold Merwin

*) Verus: Eine für viele.
Verus: Einer für alle.
Elsa Asentjeff: Aus dem Tegebuche einer Emancipirten.
Caroline Thaler: Eine Mutter für viele.
I t. d. i t. d.

jącą jeszcze krew, należy starannie opakować, by nie stały się przyczyną uszkodzenia innych przesyłek, a nadto należy na adresie (najlepiej z deszczółki, twardej tektury itp. przymocowanej twardym szpagatem) umieścić dopisek: „Przedmiot podlegający zepsuciu“. Pożądanem jest także, by na adresie przesyłkowym do większych miast, w których opłaca się podatek konsumcyjny (Lwów, Kraków, Wiedeń, Praga), tudzież na adresie przesyłkowym podana była ilość zawartych w przesyłce przedmiotów, podlegających akcyzie w sposób odpowiadający taryfie podatku konsumcyjnego (tj. w kilogramach, litrach itd.).

Bankier przed sądem. Przed trybunałem karnym, orzekającym pod przewodnictwem radcy Muczkowskiego, toczyła się dzisiaj sprawa karna o oszustwo przeciw byłemu bankierowi w Krakowie Zygmuntowi Molknerowi. Molkner, podług aktu oskarżenia, w sprawie karnej Leopolda Reinera o puszczenie w obieg fałszywie stemplowanych losów tureckich słuchany jako świadek, jeszcze w latach 1895 i 1898, raz bez przysięgi, a raz pod przysięgą zeznał, że nie sprowadzał nigdy do Krakowa losów tureckich z Paryża, które potem Reiner w obieg puszczał. Zeznania te były fałszywe, jak okazało się to z listów Maurycego Somera, bankiera w Paryżu, z zeznania jego, złożonego pod przysięgą w sądzie paryskim, oraz z zeznania listonoszy krakowskich, którzy Zygmuntowi Molknerowi i jego bratu Samuelowi Molknerowi listy polecone z losami dostarczali.

Oskarżony na rozprawie nie przyznaje się do winy, twierdzi, że żadnych losów nie sprowadzał, ani z Somerem w Paryżu nie korespondował, a tylko czynił to jego brat Samuel, który zresztą wraz z Reinerem i całą grupą bandiarzy losami sądownie już za to był karany.

Po przeprowadzonej rozprawie, po obronie wygłoszonej przez profesora dra Rosenblatta, trybunał wydał wyrok uwalniający Zygmunta Molknera od winy i kary.

Myślał, że to można. Józef Dobosz, imiennik słynnego w dziejach Huculszczyzny bandyty Dobosza, młody parobek, powracał wczoraj przez Kraków do stron rodzinnych. W jednej kieszeni wiózł aż sześćset dolarów zarobionych na drugiej półkuli, w drugiej, jakby prawdziwy „Jankes“, rewolwer najlepszej konstrukcyi i 100 naboi. Przykrzyło się młodemu Doboszowi na peronie czekać na odejście następnego pociągu, wyciągnął więc z kieszeni rewolwer, na szczęście nienabity, i dalejże klepać kurkiem raz po razu. Obecna w sali publiczność przeraziła się, lecz policyant jakoś się nie przeraził i zabrał amerykańskiego pasażera „pod telegraf.“ Dobosz tłómaczył się, że myślał, iż to można publicznie tak popisywać się posiadaniem rewolweru. Rewolwer mu odebrano, poczem ukaranym będzie za bezprawne posiadanie broni. Odtąd Dobosz będzie wiedział, że co można w Ameryce, nie dozwolonem jest w Krakowie.

Za kradzież węgli. Aniela Maćko, wyrobnica, matka dwojga małoletnich dzieci, z których jedno przy piersi, skazaną została dzisiaj na 3 tygodnie ciężkiego więzienia za kradzież węgli z piwnicy niejakiego Friedekera, mającego swój skład w domu, gdzie mieszkała obwiniona. Oskarżona ukręciła kłódkę od piwnicy i wybrała różnemi czasy kilka cetnarów węgli, które spaliła w swoim piecu podczas ostrych mrozów. Trybunał, któremu przewodniczył radca Muczkowski, wydał powyższy wyrok, jako motywa „niskiego wymiaru kary“ podając nędzę oskarżonej, która kradła dla ochrony dzieci przed zimnem. Karę odroczono Maćkowej na miesiąc, celem zarobienia na utrzymanie dla męża i dzieci.

Aresztowanie bankruta. Policya krakowska aresztowała tu niejakiego Mojżesza Zuckerwahra b. fabrykanta skór w Białogonin (Królestwo Polskie gubernia kielecka). Zuckerwahr zbankrutowawszy w mieście, gdzie prowadził fabrykę przeszło na 80.000 rubli, zaciągnął jeszcze nowe długi i do Krakowa przybył pod zmienionem nazwiskiem Jakóba Leisera Wachsbauma, rzekomo z Olkusza, oglądając się tu za otwarciem jakiego interesu. Lecz za zbiegiem przybyli do Krakowa liczni jego wierzyciele, za których wskazówkami aresztowano Zuckerwahra, odbierając mu znalezioną przy nim większą gotówkę pieniędzy.

Żywiec. Z całą przyjemnością przyznać należy, że Koło pań towarzystwa Szkoły ludowej od czasu nowego zarządu Koła bardzo szczerze i pomyślnie pracuje. Nie jesteśmy zwolennikami panegiryków, ale nie można przemilczeć o pracy obecnej prezesowej p. Bażanowej. A przytem p. Bażanowa ma bardzo szczęśliwą rękę i umie zgadnąć jaka zabawa w Żywcu się uda. Onegdajszy wieczorek dla dzieci św. Mikołaja, przeszedł w powodzeniu wszelkie oczekiwania. Sala magistratu zapełniła się jak można tylko najszczelniej, a nasi milusińscy mieli sporo uciechy i rozrywki. Wieczorek zaczął się chórem dzieci. Jedna z dziewczątek deklamowała wiersz Konopnickiej, poczem odegrały dzieci komedyjkę „Mały Faraon“. Nastąpiły żywe obrazy: „Aniołowie w chacie Piasta“ i „Księżna Dąbrówka“. Po obrazach nastąpiło obdarowanie ciastkami, piernikami i innemi łakociami, bawiono się zapamiętale i niejedno z rozbawionych dzieci, byłoby się wyrzekło powrotu do domu, byle zabawa ciągła się była dłużej. Dochód wyniesie około 150 koron, za co częścią sprawią biednym dzieciom odzież, a pewną część przeznaczą na czytelnie ludowe w powiecie.

Wadowice. W korespondencyi poprzedniej zaszła pomyłka: Napisano, że „Sokół“ urządza zabawę taneczną dnia 17 bm., gdy tymczasem zabawa ta odbędzie się 17 stycznia 1903.

Przemyśl. Budżet miejski przedstawia na rok 1903 w dochodach 574.452, w rozchodach 952.012 koron. Niedobór wynosi 377.560 koron.

O wodociągach w Przemyślu była mowa na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. Burmistrz zaznaczył, że prof. Witt ze Lwowa kończy swą pracę około planów i kosztorysów na kanalizacyę i że w najbliższym czasie Rada zajmie się konkretnemi wnioskami w tej sprawie.

W sprawie wyboru placu pod budowę szpitala, uchwalił magistrat nie proponować Wydziałowi krajowemu żadnego wniosku, gdyż w samem łonie magistratu podzielone są zdania: miasto czekać więc będzie na wnioski Wydziału krajowego.

Wojskowość, podobnie, jak w roku zeszłym, nie pozwoliła muzyce wojskowej grać podczas przedstawienia „Jasełek“.

Szkoły. Rada szkolna krajowa przekształciła 5-klasową szkołę mieszaną w Bieczu, okręgu gorlickiego, na 5-kl. szkołę męską i 5-kl. szkołę żeńską; 1-klasową szkołę na przedmieściu Ruska Wieś w Rzeszowie na 4-kl. szkołę męską; 1-klasowe szkoły ludowe w Jaworniku okręgu myślenickiego i w Rogach okręgu krośnieńskiego na 2-klasowe; postanowiła budowę 2-kl. szkoły w Raciborsku okręgu wielickiego w latach 1903 i 1904 1-kl. szkoły w Rzepniku Marciszewskim okręgu gorlickiego w latach 1903 i 1904. 1-kl. szkoły w Bieńkówce okręgu myślenickiego w latach 1903 i 1904, wszystko przy pomocy zasiłku krajowego z funduszu szkolnego.

Mianowania nowych marszałków krajowych. „Wiener Ztg.“ ogłasza mianowanie przez cesarza szeregu nowych marszałków krajowych, między innymi: Dla Śląska marszałkiem hr. Larischa, zastępcą kardynała Koppa; dla Moraw marszałkiem hr. Vettera von der Lille, zastępcą posła Żaczka; dla Austryi Dolnej marszałkiem opata księdza Schmolka, zastępcą wiceburmistrza Wiednia Strobacha; dla Austryi Górnej marszałkiem dra Ebenhocha.

Zmarli.

Jan Strycharczyk, grabarz cmentarza miejskiego, przeżywszy lat 43, zmarł w Krakowie.

Karol Negrusz, inżynier miejski, umarł w Samborze w 66 roku życia.

Ludwik Balicki, prezes samborskiej Rady powiatowej, zmarł dnia 12 b. m.

Edmund Sypniewski umarł w Kołomyi w 72 roku życia. S. p. Edmund walczył jako 18-letni młodzieniec w szeregach gen. Dembińskiego na Węgrzech 1847—8, później w powstaniu 1863—4 w oddziale Różyckiego i innych dowódców. Po upadku powstania oddawał się szczerze pracy obywatelsko-narodowej. Ostatni rok przed śmiercią znękany starzec żył w nędzy.

W Sosolówce pod Czortkowem umarł Tadeusz Noel, który ze szczególnem zamiłowaniem oddawał się pracy nad podniesieniem oświaty i dobrobytu ludu wiejskiego. Zakładał czytelnie i Kółka rolnicze po wsiach okolicznych i starał się o zorganizowanie inteligencyi do pracy w tym kierunku.

We Lwowie umarł Karol Klipunowski, emer. urzędnik Tow. wzaj. ubezp., więzień szpielberski z lat 1848, przeżywszy lat 76.

W Cieszynie umarła Anna Stalmachowa, wdowa po ś. p. Pawle Stalmachu, redaktorze „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i założycielu śląskiej Macierzy szkolnej, przeżywszy lat 79.

W Nizzy umarł dr Jan Tymowski, lekarz znany. Był ordynaryuszem J. I. Kraszewskiego.

W Wilnie umarła Teresa Jundziłłowa, zacna i znana obywatelka.

Ze świata.

Wystawa teatralna, o której otwarciu w Warszawie onegdaj donieśliśmy, czyni bardzo dodatnie wrażenie. Naczelne miejsce zajmuje sekcya Moniuszki, której prezes Zahorowski gorliwie zebrał wszystkie, pozostałe po naszym twórcy, pamiątki. Dalej w oddzielnej gablocie, umieszczono rękopisy dzieł Dobrzyńskiego, Kurpińskiego, Elsnera, Stefaniego i bardzo wielu innych żyjących muzyków polskich.

Cenne i ciekawe zbiory ordynacyi Krasińskich oraz dokumenta z czasów teatru nieświeskiego umieszczono opodal. Okazale przedstawiają się cenne zbiory po Wojciechu Bogusławskim, założycielu teatru polskiego, zebrane i przechowane doskonale przez p. Anielę Bogusławską, artystkę dramatyczną. P. Aloiza Żółkowska ofiarowała cały szereg portretów w różnych rolach, pozostałych po jej dziadzie i ojcu, dających doskonałe pojęcie o kreacyach wielkich artystów. W innych gablotach zawarto pamiątki pozostałe po Janie Królikowskim, Żółkowskim, Adolfie Ostrowskim i Janie Tatarkiewiczu.

Z artystów współczesnych wyróżniają się zbiory b. reżysera opery Józefa Chodakowskiego, p. Władysława Floryańskiego, p. Marcello-Palińskiej, rodziny Trapszów, artysty teatru lwowskiego Ludwika Solskiego, Heleny Modrzejewskiej, Józefa Śliwickiego, Bolesława Ładnowskiego. Wielką salę udekorowano wieńcami i szarfami, ofiarowanemi artystom od publiczności i wielbicieli ich talentu. Ogromną ozdobą są portrety artystek i artystów, niektóre znacznej wartości artystycznej. Najmniejszym ilościowo jest zbiór rękopismów, portretów i fotografij naszych autorów dramatycznych. Do bardzo staranie zaś urządzonych należy dział baletowy, urządzony staraniem p. Kuleszy.

W sali sztandarowej ustawiono środkiem oszklone szafy z kostiumami teatralnemi, przy bocznych ścianach umieszczono rekwizyta sceniczne i przybory do malowania dekoracyj. Pierwszą salę od wejścia zajęto na sklepy z przedmiotami, mającemi związek z teatrem. Bardzo gustownie urządzoną altanę dekoracyjną zapełniła pocztówkami z podobiznami naszych artystów firma J. Chodowieckiego.

Nowy biskup sandomierski ks. Zwierowicz przybył do Warszawy, gdzie zabawi dni kilka. Uroczysty ingres do katedry sandomierskiej, według wszelkiego prawdopodobieństwa odbędzie się w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Obywatele ziemscy dyecezyi sandomierskiej ofiarują w darze ks. biskupowi karetę i parę koni.

Katastrofa w kopalni. W sobotę po południu w szybie „Fortschritt“, leżącym koło Osseg, a będącym własnością Towarzystwa górniczego w Mostach (Czechy), woda z piaskiem wdarła się do chodników i zalała je w oka mgnieniu. W kopalni znajdowało się wówczas 50 robotników. Gdy woda z ogromnym hukiem zaczęła płynąć, wszyscy rzucili się do ucieczki. Wyjścia z szybu były zamknięte, górnicy więc w popłochu szukali ratunku w sąsiednim szybie „Aleksander“, który za pomocą poprzecznej sztolni połączony jest z szybem „Fortschritt“. W przerażeniu porzucili uciekający swoje lampy bezpieczeństwa i pośród ciemności biegli na oślep. Jeden z górników, uderzywszy głową o wystającą przeszkodę, padł na miejscu, drugi, padając, odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne. Górnicy zabrali go z sobą i uratowali. Według niektórych doniesień jeszcze jeden górnik złamał nogę. Bezpośrednio po katastrofie brakowało 8 górników, którzy atoli do wieczora zdołali wydostać się z zalanego szybu. Praca około zatamowania wody wydała dobre rezultaty: inżynierowie sądzą, że za dwa tygodnie w szybie rozpocznie się na nowo normalne wydobywanie węgla. Górnicy opowiadają, że podczas ucieczki brnęli przez wodę, która im nieraz sięgała po ramiona.

Zgromadzenie lekarzy w sprawie tak zwanych „kas zapomogowych dla majstrów“ odbyło się w Wiedniu. Zgromadzenie miało bardzo burzliwy przebieg, a mowcy występowali bardzo energicznie przeciw rządowi. Referent dr Klein oświadczył, że lekarze nie wystąpią przeciwko kasom dla chorych, ale żądać muszą, ażeby „kasy zapomogowe dla majstrów“ nie uprawiały wyzysku lekarzy na korzyść swoich zamożnych członków. Uchwalono rezolucyę, ażeby zmienioną została ustawa o tych kasach, ażeby mianowicie członkowie jej mieli prawo do zapomóg pieniężnych, ale nie do bezpłatnej porady lekarskiej.

Jubileusz Teresianum. Z Wiednia donoszą:

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza pismo odręczne cesarza z okazyi 150 rocznicy powstania technicznej akademii wojskowej i terezyańskiej akademii wojskowej.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza dalej rozporządzenie ministra wojny, według którego uczniowie terezyańskiej akademii wojskowej i technicznej akademii wojskowej mają używać tytułu akademików wojskowych, akademicy zaś wojskowych najwyższych kursów mają otrzymać złoty pasek na ramieniu. Tym ostatnim pozwala to rozporządzenie nosić po za zakładem szablę infanteryjską wraz z kuplą i port'epée, jakie noszą kadeci zastępcy oficerów.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza dalej, że cesarz nadał komendantowi terezyańskiej akademii wojskowej, Drathschmidowi, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Zawalenie się domów. Z Catanii donoszą: Z powodu ulewnych deszczów zawaliło się 5 domów w Leon Forte; 5 osób odniosło obrażenia lekkie, jedna ciężkie.

Waryat jako anarchista. W Paryżu uwięziony został włóczęga Studma, pochodzący z Czech. Znaleziono przy nim rękopis, zawierający szczegółowy plan zamachu na Loubeta, świadczący atoli równocześnie o niepoczytalności autora. Studma twierdzi, że zna anarchistę Rubina, który niedawno w Brukseli wykonał zamach na króla Leopolda, i że został wylosowany do zamordowania prezydenta republiki.

Słynna restauracya paryska pod nazwą „Maison dorée“ zostanie z końcem bieżącego miesiąca stanowczo zamkniętą. Właściciel jej, Verdier, dorobił się na niej majątku, ale obecnie, skutkiem ogromnej konkurencyi postanowił zwinąć interes. — W salonach „Maison Dorée“ gromadziły się niegdyś liczne znakomitości, zwłaszcza ze świata literackiego. Verdier, sprzedając inwentarz, wyłączył ze sprzedaży rozmaite pamiątkowe przedmioty, pomiędzy niemi n. p. szklanki, z których w r. 1867 pili wino Wilhelm I i Bismarck.

Sprytny komisarz. Pani Simon, mieszkająca w Paryżu, otrzymała w tych dniach dwa anonimy, w których grożono jej, jeśli nie chce dać dwustu franków, rozmaitemi plagami złodziejskiemi. Autor listu, napisanego nadzwyczaj nieortograficznie, żądał, aby pani Simon przybyła o godzinie trzeciej na róg ulicy Meaubenge i tam wręczyła dwieście franków osobie czytającej dziennik. — Pani Simon udała się do komisarza policyi, wręczyła mu oba listy i prosiła o opiekę. Komisarz pospieszył sam na ulicę Meaubenge celem aresztowania szantażysty. Lecz oto, jakież było jego zdziwienie, gdy zamiast jednego, ujrzał kilku mężczyzn czytających dzienniki. Sprytny komisarz niedługo się wahał. Zaaresztował wszystkich i kazał im iść do cyrkułu. Tam posadził ich jak w szkole i kazał pisać list do pani Simon pod dyktandem. Pokazało się wtedy, kto był autorem listu, gdyż chociaż charakter pisma był zmieniony, jeden z owych indywiduów porobił w dyktandzie tesame błędy ortograficzne, jakie były w liście. Przyciśnięty do muru, przyznał się do wszystkiego i obecnie czyta dzienniki ale — w kozie.

Romantyczne porwanie. Dr Marcille porwał w tych dniach w Paryżu pannę Le Play. Zdaje się, że to niemożliwe w obecnych czasach, a jednak stało się to w biały dzień na avenue des Villiers wtedy, gdy panna Le Play szła w towarzystwie ciotki i przyjaciółki. Pan Marcille był zaręczony z panną Le Play, lecz dla niewiadomych przyczyn ojciec panny zerwał dane słowo. Lecz młody doktor nie dał za wygrane. Porwał pannę przy pomocy swych przyjaciół, wsadził do automobilu i popędził... dokąd — nie wiadomo. Ponieważ jednak panna nie krzyczała, lecz przeciwnie śmiała się i cieszyła, a więc przypuścić należy, iż pan de Marcille nie działał tu wbrew jej woli. Uciekinierzy są we Włoszech i oczekują błogosławieństwa ojca, które zapewne niedługo w drodze telegraficznej nadejdzie. Tymczasem cały Paryż bawi się serdecznie i cieszy tą romantyczną historyą... w automobilu.

Gabryela Bompard. Lat już dwanaście upływa jak za słynną Gabryelą Bompard zamknęły się wrota więzienia Saint Lazare. Owa Bompard miała chwilę, gdy była w Paryżu popularniejszą, niż Sara Bernhardt. Zabiła ona do spółki ze swym kochankiem Eyraud, notaryusza Gouffego, a potem jego zwłoki wywiozła w kufrze z Paryża do Lionu, gdzie znaleziony został. Eyrauda zgilotynowano, piękną pannę Bomperd zamknięto. Obecnie podobno morderczyni, której cynizm budził grozę, jest bardzo cichą i potulną kobietą. Zajęta jest w bieliźniarni więziennej i wszyscy chwalą jej łagodność, uprzejmość i grzeczne zachowanie się. Wskutek tego kara dwudziestoletniego więzienia ma być skrócona na lat dwanaście i Gabryela Bompard ujrzy wreszcie Paryż. Zamknięta w osiemnastym roku życia, straszna ta zbrodniarka wyjdzie na świat dojrzałą kobietę, Kto wie, może po to, aby popełnić nową zbrodnię, gdyż trudno uwierzyć w poprawę istoty, której cinizm przerażał wszystkich.

Przesądy Offenbacha. Wiadomo, jak Offenbach był brzydki. Nietylko był brzydki, lecz brzydota jego miała w sobie poprostu coś djabelskiego. Włosy spadały mu zawsze na twarz, nos zakrzywiony haczykowato, oczy strasznie błyszczące, faworyty zakręcone, jak korkociągi, cała postać drobna, dziwna, pokręcona, uśmiech demoniczny, chód niepewny, tworzyły całość tak straszną, iż kobiety, spotkawszy genialnego kompozytora, żegnały się ze strachu. Offenbach wiedział o tem i nawzajem zamiast bać się przesądów, wytwarzał nowe. I tak zapraszał do stołu trzynaście osób, twierdząc, że w ten sposób pozyskuje szczęście. Wszystkie sprawy ważniejsze załatwiał w piątki, a premiery swoje naznaczał na dzień trzynasty miesiąca. Jak widzimy, przynosiło mu to rzeczywiście szczęście. Sądzimy jednak, iż ono więcej zależało od talentu Offenbacha, niż od piątków i trzynastek, z któremi walczył.

Rozrzutność Japończyków. Pokazuje się, że Japończycy są niezwykle rozrzutni. Poddani Mikada wydają ni mniej ni więcej, tylko 250 milionów marek w samym Berlinie. Naturalnie przemysłowcy i dostawcy radują się niemało z tej wady młodych Japończyków, lecz niewiadomo, co myślą o niej starzy Japończycy, wysyłający swych synów po „cywilizacyę“ do Europy. Niemal wszyscy studenci Japończycy żyją tak w Paryżu jak i w Berlinie na stopie 2000 franków miesięcznie. Pomimo tego prawie zawsze jeszcze po ukończeniu studyów ukazują się poważne długi, które Japonia płaci. Drogą więc jest oświata europejska!

Zanikanie Eskimosów. Jak Czerwonoskórcy kiedyś, tak teraz Eskimosi zaczynają ginąć pod wpływem cywilizacyi. Porucznik Peary, który brał udział w wielu wycieczkach polarnych podaje interesujące szczegóły co do zaniku tych biednych mieszkańców stref podbiegunowych. Ci, którzy zamieszkują około cieśniny Smitha, byli jeszcze przed dwunastu laty w liczbie 300. W roku 1897 Peary znalazł ich już tylko 234. Obecnie jest ich tylko prawdopodobnie 200. W Alasce pierwsi eksploratorowie znaleźli Eskimosów około 3.000. Dziś niema ich więcej nad 500. Cała rasa wynosiła przed dwudziestu laty 30.000 istot. Obecnie jest zmniejszona o połowę, a za ćwierć wieku zniknie zupełnie z powierzchni ziemi. Porucznik Peary przypisuje ten zanik całej rasy kontaktowi, który wytworzył się między Eskimosami i rozmaitymi awanturnikami, docierającemi do nich, a także i napływowi tak zwanych poławiaczów wielorybów, którzy niszczą zwierzęta, będące jedynem źródłem utrzymania dla Eskimosów.

Wieczorek, urządzony w auli uniwersyteckiej na dochód ubogich uczniów w bursie akademickiej zamieszkałych, przyniósł dochodu brutto 507 K 68 h. Wydatki wyniosły 65 K 4 h. Czysty więc dochód wynosi 442 K 64 h, który w całości przeznacza się na obiady dla ubogich bursistów.

Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie w dalszym ciągu wpłynęły następujące datki: Redakcya „Nowej Reformy“ 55 K, Administracya „Czasu“ 56 K, hr. Józefa Reyowa 200 K, A. Łucka 2 K, Adolf Schütz 50 K, Karol Skrzypczyk w Podgórzu 10 K, Z. S Król we Lwowie 10 K, ks. prałat Chotkowski 20 K (po raz czwarty). Czcigodnym ofiarodawcom, składając serdeczne „Bóg zapłać“, upraszam najpokorniej o dalsze ofiary, by módz robót w zimie nie przerywać, a tem samem przyspieszyć tak dla nas oczekiwaną chwilę otwarcia nowego szpitala.

Laetus Bernatek, przeor.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 16 grudnia: Koncert Filharmonii lwowskiej.
We środę 17 grudnia: „Małżeństwo na próbę“.
We czwartek 18 grudnia: „Krucze gniazdo“, „Walc barona (!) Molskiego“ i „We czworo“.
W sobotę 20 grudnia: „Wilhelm Tell“.
W niedzielę 21 grudnia: „Wilhelm Tell.“

Z kalendarza. We wtorek 16 grudnia: Euzebiusza b. i Albiny p.; we środę 17 grudnia: Floryana m. i Łazarza b.; we czwartek 18 grudnia: Oczek. N. M. P., Gracyana b. i Teotyma m.

Wschód słońca 16 grudnia o godzinie 7 minut 35, zachód o godzinie 3 minut 35; długość dnia godzin 8 minut —.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14-go grudnia pogodnie, termometr doszedł od 18·2 do — 10·2 C. Barometr szedł w górę.

Dnia 15 grudnia o godzinie 7 stan barometru 754·8 mm., termometru — 18·8

Wiatr wschodnio-północny.

Z teatru.

„Krucze gniazdo“. Dramat w 3 aktach Dagny Przybyszewskiej. — „Walc barona Molskiego“. Komedya w 1 akcie Adolfa Nowaczyńskiego. — „We czworo“. Komedya w 1 akcie M. Gawalewicza.

Znowu jeden wieczór, spędzony w atmosferze tajemniczych nastrojów, scenicznego efekciarstwa i konwencyonalnej obłudy, jaką nas karmi modernizm ostatniej doby. Współczesnemu mózgowi, funkcyonującemu prawidłowo, wolnemu od zboczeń psychicznych, może się czasem wydawać, że moralny rząd literatury i teatru sprawują niepodzielnie umysły, rozwichrzone wizyonerstwem i superkrytycyzmem, które czują się uprawnionemi do narzucania społeczeństwu swojego świata myśli, swojej chorobliwej moralności i zdeprawowanej etyki. Coraz mniej widujemy w najnowszej produkcyi dramatycznej postaci zdrowych moralnie i fizycznie, pogodzonych z życiem i jego warunkami, streszczających rysy typu współczesnego, który nie popadł w okres ostatecznej dekadencyi ducha i nerwów — a coraz więcej widzimy chorobliwych cieniów współczesnej duszy, szamoczących się w beznadziejnej walce z urojonemi majakami. Dokąd nas zaprowadzi ten kierunek i ta literatura, jak wyglądać będzie pokolenie, takiemi obrazami karmione — oto pytania, które zadają sobie stale ci, co nie zerwali jeszcze z tradycyami moralnego zdrowia i etyki, a myślą i aspiracyami wznoszą się w sferę podnioślejszych ideałów i prawdziwszych, realnych tematów, których wzory zostawił świetny dorobek literatury minionego okresu.

Gdyby życie takie tylko odsłaniało obrazy, takie niosło sytuacye i kolizye dramatyczne, jak te, które roztacza przed nami twórczość Przybyszewskiego i jego epigonów, świat składaćby się musiał chyba z samych kandydatów na samobójców. A wobec tego zapytać się godzi, dlaczego teatr nasz chce być ciągle widownią owych psychologicznych wiwisekcyj, tego ciągłego eksperymentowania, które więcej szkody, aniżeli pożytku niesie literaturze i scenie narodowej. Pojmujemy dobrze, że scena musi być odbiciem wszelakich prądów myśli współczesnej, ale nie ulega wątpliwości, że teatr nasz za wiele czyni w tym kierunku ustępstw najmłodszym kierunkom i chorobliwym zboczeniom mody literackiej, krzywdząc poważny i wartościowy dorobek tych pisarzy starszego pokolenia, którzy nie zrzekli się jeszcze prawa głosu i nie abdykowali ze swego stanowiska w literaturze.

Do uwag powyższych uprawnia przedewszystkiem sobotnie przedstawienie, złożone z trzech sztuk tak zasadniczo sprzecznych treścią, rodzajem i duchem. Odskakują one tak ogromnie od siebie metodą pisania i widnokręgiem myśli autorskiej, że zamieszczenie tych trzech utworów na jednym afiszu, musimy uważać za pomysł równie szczęśliwy, jak wystawienie bezmyślnego „Małżeństwa na próbę“ po premierze „Nieboskiej komedyi“. Żyjemy widocznie w okresie samych niespodzianek i nieustającego eksperymentowania...

„Krucze gniazdo“ Dagny Przybyszewskiej przenosi nas w świat tajemnych sensacyj duchowych, rozgrywających się na tle fatalistycznem, a kończących się krwawą tragedyą. Jestto jedna z tych kompozycyj, w których wykładnikiem, treścią i myślą przewodnią jest dążenie do wywołania nastroju. Ten nastrój ponury, tragiczny, chorobliwy, ciąży na nas od chwili podniesienia się kurtyny, gdy scena odsłania wytwornie umeblowany salon ciotki Ose. Z rozmowy tej wiekowej damy ze swą siostrzenicą Gunhildą dowiadujemy się, że świeżo zaślubiona siostra Gunhildy, Sygryda, przybyć ma niebawem ze swym mężem Thorem do zamku na mieszkanie. Przybycie młodej pary wprawia w gorączkowy niepokój Gunhildę, która kocha Thora i nawzajem przez niego jest kochana. Dlaczego ci dwoje rozkochani w sobie nie pobrali się, tego nam sztuka nie wyjaśnia, widzimy tylko przez cały ciąg wątłej akcyi, skąpo przeplatanej półsłówkami, jak oboje walczą z nieprzepartą siłą „fatalizmu“, rzucającą ich sobie w ramiona, jak ulegają „przeznaczeniu“, poświęcając na ofiarę nieszczęśliwą Sygrydę, która, przekonawszy się o zdradzie Thora, w oczach obojga rzuca się z kruczej skały w przepaść. Oto i wszystko. A prawda — jest jeszcze jedna, prawie melodramatyczna scena, w której ciotka Ose, dowiedziawszy się o przyczynie samobójstwa Sygrydy, rzuca przekleństwo na głowę Gunhildy.

Tę wątłą akcyę, a raczej szkic akcyi, rozbitej na 3 króciuchne odsłony, w stylu nawskróś modernistycznym trzymane, dopełniać musi gra artystów, która przedewszystkiem powinna stylem dostrajać się do abstrakcyi pomysłu sztuki. Tym razem jednak samym wykonawcom nie starczyło sił do utrzymania się na wysokości zadania. Pani Wysocka, widocznie znużona i wyczerpana ciągłem odtwarzaniem tego rodzaju chorobliwych postaci, snuła się po scenie, jak uosobienie fatalizmu, martwa i demoniczna. Ani jednego żywszego blasku, jaśniejszego promienia, energii życiowej nie było w tej kreacyi czysto-literackiej i pozbawionej zgoła rysów realnych. Talentowi p. Wysockiej na niekorzyść wychodzi to ciągłe obracanie się w kole tego rodzaju teoretycznych kreacyj, które nie dają pola do ożywienia gry błyskotliwszemi akcentami i pomysłami. Thorem miał być, według afisza, p. Tarasiewicz, a w rzeczywistości grał tę rolę p. Mielewski, na którego barkach spoczywa dziś prawie niepodzielnie ciężar dramatycznego i salonowego repertoaru. Postać Thora, nie leżąca w zakresie jego talentu, oddana surowo, krzykliwie, przeszła bez wrażenia. W stylu i nastroju obracały się całkiem swobodnie jedynie panie Mrozowska i Kosmowska. Sygryda miała dużo poezyi cierpienia, oddanej akcentami dyskretnemi, a ciotka Ose dużo szlachetnej grozy w scenie przekleństwa.

„Walc barona (!) Molskiego“, to lekki szkic satyryczny ze świata plutokracyi warszawskiej. Autor odsłania tu w kilku zręcznych, czasami cynicznych rysach płytkość, głupotę i zgniliznę moralną pewnych sfer. Akcya tej jednoaktówki niejednolita, rozprzęga się w budowie i nie łączy się w jednolitą, harmonijną całość — o co zresztą autorowi widocznie nie chodzi. Skupia on całe usiłowanie w jaskrawem oświetleniu galeryi filistrów, jaką składa rodzina konsula Korytki. Z szczególną lubością cyzeluje figurę mecenasa Krafta, ciągnącego pieniężne korzyści ze stosunku z konsulową Korytkową.

Całą swą galeryę, w której tytułowa figura barona Molskiego — salonowego grajka o pańskich manierach i fumach, odrywa dosyć podrzędną rolę rezonera, rzuca autor na tło kilku scen impressyonistycznych, jakby aparatem migawkowym schwyconych, aby następnie urwać wątek swego szkicu dźwiękami walca, granego przez operetkowego barona. Postać p. Nowaczyńskiego będąca ze względu na satyryczny kierunek talentu wyjątkowem zjawiskiem w szeregach najmłodszego pokolenia piszących, przeziera z tego szkicu w pełnej charakterystyce swych rysów.

Na pierwszym planie starannego zespołu artystycznego tej satyry uwypuklała się doskonale postać barona w grze p. Sobiesława. — Drobna rola miała wszystkie cechy wykwintnego opracowania w szczegółach, dając świadectwo talentowi, który w właściwej dziedzinie stwarza prawdziwe cacka artystyczne. — Bardzo dobre sylwety epizodyczne stworzyli pp. Sosnowski (Kraft), Zelwerowicz (Korytko), Walewski (radca Tumański) i panna Sulima (Mela).

Komedyjka Gawalewicza „We czworo“ byłaby bardzo właściwą w sezonie karnawałowym, jako dopełnienie lekkiej komedyi lub farsy. W sąsiedztwie modernistycznego dramatu Przybyszewskiej i impressyonistycznej satyry Nowaczyńskiego, różnica ducha i stylu zanadto jaskrawo występowała, mącąc i bez tego niejednolite wrażenie wieczoru. Wesoła i dowcipna akcya lekkiej, jak pianka, a zgoła bezpretensyonalnej i do literackiej wartości nie roszczącej sobie pretensyi jednoaktówki, obraca się około przygód dwóch młodych żonkosiów, którzy pragnąc sobie przypomnieć pustoty kawalerskie na pierwszej wyprawie maskaradowej zdobyli w gabinecie restauracyjnym własne żony. Drobiazg ten ożywili zręczną i wesołą grą pp. Przybyłowicz, Jednowski, Mielewski i Pawłowski, panie Czechowska i Pawłowska.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs na operę.** Sonzogno, znany ze swojej ruchliwości nakładca muzyczny w Medyolanie, rozpisał na czas wystawy, mającej się odbyć w tem mieście, konkurs na operę z nagrodą w kwocie 50.000 franków. Konkurs Sonzogna z r. 1890 wydobył na jaw nazwiska: Mascagniego i Leoncavalla, którzy otrzymali nagrody, pierwszy za „Rycerskość wieśniaczą“, drugi za „Pajaców“.

— **Malarstwo chorwackie.** W Wiedniu u Artina otwartą została wystawa obrazów chorwackiego malarza M. C. Crnica. Są tam przeważnie krajobrazy, o których krytyka wiedeńska pochlebnie się

wyraża, zarzucając im wprawdzie pewną surowość techniki, ale przyznając artyście silny indywidualizm.

— **„La Fronde“**, organ francuskich feministek, oddała właścicielka i redaktorka pisma tego, p. Małgorzata Durand, swoim współpracownikom na własność, chcąc w ten sposób wprowadzić w życie na polu dziennikarstwa system współdzielczy. Niektóre dzienniki paryskie donoszą, że p. Durand zrzekła się własności wydawnictwa dlatego, ponieważ „La Fronde“ walczy z deficytem, odkąd Rotschild cofnął swoją subwencyę.

— **„Wędrowca“ Nr 50** opuścił prasę i został rozesłany prenumeratorom, odbierającym to pismo za naszem pośrednictwem. Numer ten zawiera szereg rycin, między któremi do najładniejszych należą: „W świt zimowy“ i „Odwilż“ Zdzisława Arrasza, „Na lagunach“ H. Serra, oraz szereg tytułowych winiet, jako objaśnienia do artykułu „Artyzm w książce“. — W dziale literackim wyróżnia się piękny wiersz „Sielanka z przeszłości“ pióra Franciszka Fuchsa z Krakowa. Redakcya otwarła w piśmie nową rubrykę p. t. „Turniej młodych“, w której zamieszczać będzie literackie krótkie utwory młodych adeptów literatury, a najlepsze z nich drogą konkursu premiować.

— **Maeterlinck** napisał dwa nowe dzieła dramatyczne. Pierwsze jest feeryą p. t. „Joyzelle“, która w formie fantazyi przedstawia świadome i nieświadome objawy walczącej duszy ludzkiej, drugie ma tytuł „Miłosierdzie“ i jest dramatem filozoficznym w ramach nowoczesnych. Obie sztuki będą w najbliższym czasie wystawione w Paryżu.

— **Kasa zaliczkowa św. Wacława—na scenie.** Z Pragi telegrafują: W jednym z teatrzyków czeskich na przedmieściu Vinohrady pod Pragą wystawiono niedawno sensacyjną sztukę p. t.: „Defraudant“, osnutą na tle znanej afery kasowej w Pradze. Sztuka doznała ogromnego powodzenia.

— **Kalendarze K. Wojnara na rok 1903:** „Polak“ po 80 halerzy, „Gospodarz“ po 60 halerzy z dodatkiem „Pieśni narod.“ i Kalendarzyka ściennego (po 80 halerzy), „Polski kalendarz Maryański“ po 60 i 80 halerzy i „Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny“ po 1 K 60 h — wyszły z druku i odznaczają się wielkiem bogactwem treści, ilustracyj i stosunkowo bardzo przystępną ceną.

Adres wydawnictwa: Księgarnia ludowa K. Wojnara w Krakowie (ul. Szewska L. 13).

— **Wydawnictwa gwiazdkowe dla dzieci i młodzieży.**

Walery Przyborowski: „Austryacy w Warszawie“. Powieść z czasów Księstwa Warszawskiego z ilustracyami A. Kamieńskiego. Warszawa 1903. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Dr Zofia Joteyko-Rudnicka: „Nowe wieczory czwartkowe“. Opowiadania przyrodnicze dla młodego wieku Z 63 rysunkami. Warszawa 1903. Nakład Gebethnera i Wolffa.

B. Buyno: „Poselstwo z krainy czarów i przygody chłopczyka w krainie ptaszków“. Spolszczone z angielskiego a licznemi ilustracyami. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Jadwiga Warnkówna: „Jasiek Pliszka“. Z ilustracyami H. Sawiczewskiego. Warszawa 1903. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Jadwiga Warnkówna: Pieśń poranna. 15 powiastek dla małych dzieci. Z rysunkami. Warszawa 1903.

Jadwiga Chrząszczewska i J. Warnkówna: Moja pierwsza książeczka. Wierszyki, powiastki i opowiadania różnej treści z 52 rysunkami. Warszawa 1903. Nakład Gebethnera i Wolffa.

— **Nowe książki.**

Aleksander Kraushar: Towarzystwo królewskie przyjaciół nauk (1800—1832) Księga III. Czasy królestwa kongresowego 1816—1820. Z ilustracyami. Kraków, 1902. str. 408. Warszawa, Gebethner i Wolff.

Szymon Askenazy: Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. Tom II. Między Jeną a Tylżą, 1806—1807, przez Macieja Loreta. Warszawa, 1902. Wydawnictwo Kasy Mianowskiego.

Karol Baykowski: Z nad grobu. Kraków, D. E. Friedlein, 1903.

Zyg. Balicki: Egoizm narodowy wobec etyki. Wyd. drugie uzupełnione. Lwów, 1903. Nakładem Tow. wydawniczego.

Ed. Demolins: Szlaki dziejowe a typy społeczne. Szlaki starożytne. Spolszczył L. Krzywicki. Warszawa, 1903. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Michał Muttermilch: Piewca niedoli Wacław Sieroszewski. Próba charakterystyki. Kraków, 1903. Gebethner i Ska.

I. A. Kisielewski: Sonata. Lwów. Nakładem Tow. wydawniczego, 1913.

Paź: Nowele. Lwów, 1902. Gubrynowicz i Schmidt.

F. Chwalibóg: Humoreski. Lwów, 1903. Nakładem Tow. wydawniczego.

H. Sienkiewicz: Bartek zwycięzca. Nowela. Kraków. G. Gebethner i Ska.

H. Sienkiewicz: Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. Nowele. Kraków. Gebethner i Ska.

Obie powyższe nowele stanowią osobne tomiki taniego wydawnictwa „Biblioteczki dla wszystkich“, podjętego przez firmę Gebethnera i Wolffa celem spopularyzowania pism wybitnych autorów polskich, objętych dotąd droższemi, mniej przystępnemi dla ogółu wydaniemi.

J. I. Kraszewski: Budnik. Obrazek. Opracował dla użytku szkolnego Piotr Chmielowski. Brody. Nakładem F. Westa. (Arcydzieła polskich i obcych pisarzy, tomik 15).

Nasza młodzież przez Scriptora. (Materyały i myśli polityczne. Tom I). Kraków, 1902.

Korespondencya Józefa Bohdana Zaleskiego. Wydał Dyonizy Zaleski. Tom III. Lwów. Nakładem wydawcy, 1902.

Antoni Pawłowski: Podręcznik rachunków kupieckich dla wyższych szkół handlowych. Tom I. Lwów, 1902.

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie, spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością za miesiąc listopad 1902 r.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 224.018 K 74 h, wpłynęło 1480 K — h, zwrócono K 533 52 h; stan z końcem miesiąca 222.965 K 22 h.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 780.287 K 11 h, wpłynęło 30.184 K 80, zwrócono 86.640 K 61 h; stan z końcem miesiąca 723.831 K 30 h.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1,093.711 K 26 h, spłacono 335.342 K 12 h, udzielono nowych 309.659 K 00 h; stan z końcem miesiąca 1,067.780 K 17 h.

Wiedeń, 15 grudnia. Pszenica na wiosnę 8 01 do 8 02. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —.—. Żyto na wiosnę 7.06 do 7 07. Żyto na maj-czerwiec —.— do —.—. Kukurydza na maj-czerwiec —.— do —.—. Owies na wiosnę 6 60 do 6·62. Rzepak na styczeń-luty —.— do —.—. Rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.—.

Pszenica i owies silnie, owies spokojny; śnieg.

Budapeszt, 15 grudnia. Pszenica na kwiecień 7 93 do 7·94. Żyto na kwiecień 6·81 do 6·82. Owies na kwiecień 6·35 do 6·36. Kukurydza na maj 5 85 do 5 86. Rzepak na sierpień 12.— do 12·10.

Chęć kupna mierna, oferty dobre, usposobienie silne; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— Urzędowy dziennik rosyjski publikuje notę rządu rosyjskiego, która skłoniła Turcyę do zapowiedzenia reform w europejskich swych dzielnicach. W nocie tej występuje rząd rosyjski bardzo stanowczo przeciwko prądom rewolucyjnym na Bałkanie, mianowicie w Macedonii. Oświadcza między innemi, że Rosya, jako bezinteresowna oswobodzicielka szczepów słowiańskich na półwyspie, ma prawo przestrzegać je przed nierozważnemi krokami. — Dlatego ponownie zwraca się do rządów Serbii i Bułgaryi z życzliwą radą, by ze swej strony i we własnym interesie przyczyniły się do wstrzymania niebezpiecznych agitacyj.

Rząd rosyjski postanowił przeszkodzić wszelkim komplikacyom w tych stronach, a znajduje w tem poparcie innych mocarstw, szczególnie Austro-Węgier, które się przyłączyły do kroków rosyjskiego ambasadora u porty. Celem utrzymania pokoju, tak potrzebnego dla pomyślności chrześcijańskich ludów, wreszcie celem przestrzegania ogólnego pokoju, rząd rosyjski czuje się w obowiązku wypowiedzieć nadzieję, że rząd sułtana wyda potrzebne zarządzenia dla stłumienia jakichkolwiek gwałtów i uzna znaczenie przyjaznego przedstawienia ze strony Rosyi na korzyść chrześcijańskiej ludności w Macedonii. Jak najszybsze uspokojenie tej ludności jest najlepszym środkiem do zapobieżenia wszelkim niebezpiecznym komplikacyom.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 grudnia.

Zjazd delegatów Kas chorych odbył się dzisiaj we Lwowie. Przewodniczący p. Domaszewski podał do wiadomości zebranych orzeczenie trybunału administracyjnego, że związkowym Kasom chorych należy udzielać koncesyi na założenie apteki. Postanowiono wezwać zarząd związku ażeby poczynił starania w sprawie uzyskania koncesyi na aptekę przy związku, oraz przy poszczególnych większych Kasach dla chorych, tudzież wyjednał u władz, aby te nie dopuszczały do rozdrabniania Kas przez tworzenie nowych, lecz dążyły do centralizacyi Kas. Z kolei dr Janiszewski z Zakopanego mówił na temat utworzenia sanatoryów dla suchotników. W końcu uchwalono jeszcze rozszerzać za pośrednictwem Kas broszurę o zgubnych skutkach alkoholizmu.

Po tem zgromadzeniu odbyła się w sali ratuszowej po przewodnictwem prezesa lwowskiej Kasy p. Besena walne zgromadzenie delegatów wszystkich Kas chorych w sprawie ubezpieczenia robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy i walki z gruźlicą. W obu sprawach uchwalono odpowiednie rezolucye.

Dr Diamand referował sprawę strejku współpracowników aptekarskich, zaznaczywszy między innemi w swojem przemówieniu, że Kasy chorych muszą się tym strejkiem interesować, gdyż z powodu nieprawidłowego funkcyonowania aptek, mogą ucierpieć chorzy członkowie Kas. Dr Diamand postawił dwie rezolucye do rządu. W pierwszej rezolucyi wzywają zebrani rząd, aby upaństwowił apteki, zastrzegając się jednak, że nie powinno się to stać w celach fiskalnych; w drugiej rezolucyi domagają się zaś, aby rząd zmusił aptekarzy do prowadzenia aptek w należyty sposób, aby daną była gwarancya należytego wydawania lekarstw, co się da tylko osiągnąć przez powołanie strejkujących napowrót do pracy. Rząd powinien wdrożyć rokowania pomiędzy pracodawcami a pracującymi, oraz skłonić aptekarzy do polepszenia płac strejkującym współpracownikom aptekarskim.

Pod krótkiej nad tą sprawą dyskusyi, rezolucye dra Diamanda uchwalono, poczem na wniosek p. Żelaszkiewicza wyraziło zgromadzenie sympatyę strejkującym współpracownikom aptekarskim.

Proces teatralny. W tutejszym sądzie powiatowym (sekcya I) odbyła się wczoraj przed połnudniem rozprawa gminy miasta Lwowa przeciw dyrektorowi Hellerowi o odszkodowanie za kilkadziesiąt krzeseł, które po rozwiązaniu kontraktu z dyrektorem Hellerem zginęły w teatrze hr. Skarbka.— Celem przesłuchania rozmaitych świadków, rozprawę odroczono do dnia 19 b. m.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Lekcya tańców“.
We środę „Manowcami“.

(Telefonem 15 grudnia).

Lwów. Przy licznym udziale publiczności odbył się dziś pogrzeb ś. p. dra Wacława Sobierańskiego, profesora farmakologii w uniwersytecie lwowskim. — Przy wysieniu zwłok, przed domem żałoby (ul. Gosiewskiego) przemówili: prof. Glużiński imieniem wydziału lekarskiego, dr Adam Sołowij imieniem Towarzystwa lekarzy galicyjskich, akademik Bykowski imieniem Czytelni akademickiej i medyk Wiśniewski imieniem uczniów zmarłego. — Chór akademicki odśpiewał następnie pieśń Mendelsohna „Beati mortui“, poczem pochód pogrzebowy ruszył ulicami: Kochanowskiego, Pańską, Zyblikiewicza i św. Mikołaja przed gmach uniwersytecki, a stąd na dworzec kolejowy. Po odprawieniu modłów trumnę wstawiono do wagonu. Zwłoki odwiezione będą do Warszawy, gdzie pochowane będą w grobie Sobierańskich na cmentarzu powązkowskim.

Lwów. Wiec poufny techników odbył się w sobotę wieczorem i powziął szereg wniosków, protestujących przeciw relegacyi słuchacza politechniki. Ługowskiego.

Lwów. Magistrat miasta Lwowa na odbytem onegdaj posiedzeniu w załatwieniu wniosku radnego Śliwińskiego uchwalił dążyć do zbudowania we Lwowie pomnika konstytucyi trzeciego maja, W tym celu ma magistrat wstawiać corocznie przez lat 15 do budżetu miejskiego kwotę 1000 K.

Strejk aptekarski.

Lwów. Krajowy referent sanitarny dr Merunowicz, w celu załagodzenia strejku aptekarskiego, referował wczoraj przez dłuższy czas z przedstawicielami gremium aptekarzy Galicyi wschodniej, oraz reprezentantami komitetu wykonawczego farmaceutów. — Konferencya odbywa się i dziś i toczyć się będzie także jutro w dalszym ciągu.

Lwów. Na wezwanie protomedyka Merunowicza, przedłożył przewodniczący organizacyi strejkowej, p. Śmieszek, następujące żądania:

1) Dotychczas uchwalone już punkta żądań, wyrażonych w memoryale, zatrzymuje się w mocy; 2) Zastrzeżenie strejkujących, ażeby nie było ofiar z powodu strejku; 3) Dotychczasowe beneficya, większe od projektowanych minimów, pozostają niezmienione; 4) Wszelkie poszukiwania prawne wskutek strejku ustają; 5) Posady dotychczas zajmowane przez strejkujących nie mogą być zmienione przez przeciąg 6 miesięcy, chyba za obopólną zgodą; 6) Utworzenie sądu polubownego co do stosunku służbowego; 7) Obowiązkowe należenie wszystkich aptekarzy do zawodowych Kas chorych, a mianowicie do kasy przy galicyjskiem Towarzystwie farmaceutów.

Na to oświadczył dr Merunowicz, że a) aptekarze żądają: ażeby zorganizowani zostali zwolnieni od złożonych deklaracyj, gdyż nie chcą się narazić na ewentualną próbę nowego strejku; b) nie godzą się na 230 K wynagrodzenia miesięcznego w trzecim okresie i następnym z tem zastrzeżeniem, że z chwilą zmiany ustawy obowiązują się dodatki starszyźniane do kasy gremialnej wpłacać. Żądania te jednej i drugiej strony protomedyk dr Merunowicz przesyła ministerstwu spraw wewnętrznych do rozpatrzenia.

Lwów. Wczoraj rano odbyło się znów zgromadzenie strejkujących współpracowników aptekarskich, na którem omawiano sytuacyę strejkową.

Lwów. Dzisiaj wieczorem odbędzie się zgromadzenie strejkujących współpracowników aptekarskich, na którem, jak donosi „Dziennik Polski“, przemawiać będzie poseł Daszyński.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 15 grudnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister handlu zamianował oficyałów pocztowych: Jana Szołajskiego (Kraków 2), Michała Barkicza (Buczacz). Karola Antoniewicza (Lwów 1). Natana Goldhammera (Drohobycz). Franc. Müllera (Lwów 6), Winc. Skrudlika (Kraków 3). Michała Wojciechowskiego (Kraków 2), Władysława Źralskiego (Kraków 2) starszymi oficyałami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Lwów. Z Tarnopola donoszą: W procesie strejkowym zapadł już wyrok. Obrady trybunału trwały 3½ dnia. Z ogólnej liczby oskarżonych zasądzono 190 za zbrodnię gwałtu publicznego od 1—5 miesięcy ciężkiego więzienia, jednego za przekroczenie §. 3 ustawy o zgromadzeniach, 5 za występek z §. 283 i 284 od 10—3 tygodni, 35 podsądnych, w tem wszystkie kobiety i dzieci uwolniono. Co do jednego podsądnego odroczono rozprawę i odstąpiono akta sądowi powiatowemu. Obrońcy zgłosili co do wszystkich oskarżonych zażalenie nieważności.

Lwów. „Kuryer Lwowski“ donosi: Wydział krajowy delegował inspektora szpitali dra Sawickiego i prymaryusza szpitala lwowskiego dra Opolskiego do komisyi celem zbadania zamku i należnych do niego zabudowań w Krystynopolu i wydania opinii, czy nie dałoby się użyć budynku tego na pomieszczenie umysłowo chorych nieuleczalnych, a niebezpiecznych dla otoczenia.

Wiedeń. Bawi dziś w Wiedniu i przybył do parlamentu poznański poseł Grabski.

Wiedeń. Cesarz ofiarował kanclerzowi hr. Bülowowi swój portret za zasługi, jakie tenże położył przy odnowieniu trójprzymierza.

Wiedeń. „Politische Correspondenz“ donosi z Petersburga, że minister spraw zagranicznych, hr. Lambsdorf, który od czasu objęcia teki ministerstwa spraw zagranicznych nie miał sposobności przedstawienia się cesarzowi Franciszkowi Józefowi, przyjedzie wkrótce do Wiednia, aby to uczynić.

Praga. Austro-węgierski ambasador w Petersburgu bar. Aerenthal przybył tutaj.

Petersburg. „Praw. Wiestnik“ donosi, że na miejsce Kowalewskiego zamianowany został radca tajny Temiriazjew pomocnikiem ministra skarbu.

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń. Jutrzejsza „Wiener Ztg“ ogłosi patent cesarski, zwołujący Sejmy. Zwołane będą: Sejm Galicyi, Czech i Śląska na 29 b. m., dolno-austryacki na 19 b. m., morawski na 20 b. m. i t. d.

Nie zostały dotychczas zwołane sejmy: bukowiński, tyrolski, krajiński, dalmatyński i tryesteński.

Nowi członkowie Izby panów.

Wiedeń. Cesarz zamianował dwudziestu kilku nowych członków Izby Panów, między nimi o ile dotychczas wiadomo, z Polaków: Wincencentego Kraińskiego Wład. Łozińskiego i prezydenta wyższego sądu krajowego Dr. Tchorznickiego ze Lwowa. Czechów jest między nowomianowanymi czterech, a mianowicie: biskup z Budziejowic Rziha, były prezydent miasta Pragi Czerny, profesor uniwersytetu czeskiego w Pradze Dr. Ott oraz hr. Clam-Martinic. Z Niemców wymieniam: hr. Dubky'go, byłego ministra barona Dipaulego, Dr. Tetza, znanego piwowara i milionera Drehera, prof. Nothnagla, przemysłowca Gintla z Pragi, poetę Ferdynanda Saara, generalnego dyrektora kolei północnej Jeitelesa, księcia Turn Taxis, byłego ministra Rubera i Schocllera.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Posiedzenie Rady państwa rozpoczęło się dzisiaj o godz. 3¼. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą o handlu obnośnym. (Godzina 4 po południu, posiedzenie trwa dalej).

Sytuacya.

Praga. „Politik“ donosi: Wiadomość, jaka pojawiła się w „N. Fr. Presse“ i w „Bohemii“, iż obecna sesya Rady państwa zostanie zamkniętą, okazuje się jako zupełnie bezpodstawna. Podczas odroczenia Rady — dr Koerber zadekretuje prowizoryum za pomocą rozporządzenia cesarskiego, poczem po ponownem zebraniu się Rady wniesie o indemnizacyę. Na który dzień stycznia Izba znów zostanie zwołana, nie wiadomo jeszcze. Decyzya co do tego zostanie powzięta w tych dniach równocześnie z decyzyą co do formy zwołać się mającej czesko-niemieckiej konferencyi.

Czesi i Niemcy.

Praga. Komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej odbył wczoraj obrady pod przewodnictwem dra Skardy. Poseł Pantouczek, jako referent komisyi klubu młodoczeskiego, której przekazano obrady nad odpowiedzią na elaborat posłów niemieckich, złożył sprawozdanie o obradach tejże komisyi i przedłożył jej wnioski. Projekt odpowiedzi pisemnej na elaborat niemiecki przedyskutowano obszernie w dyskusyi ogólnej. Kilka wniosków dla dyskusyi szczegółowej przekazano subkomitetowi, który w ciągu 24 godzin ma z nich zdać sprawę. Uchwalono następnie, ażeby komitet dzisiaj po południu znów się zebrał, celem ukończenia obrad.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego klubu młodoczeskiego nie byli obecni Pacak ani Kramarz. Przybyli natomiast Herold i Engel. Czesi w swoim memoryale nie zamieszczają żadnego programowego oświadczenia, lecz odpowiadają tylko na poszczególne punkty elaboratu niemieckiego. W memoryale swoim Czesi wywodzą, że większość niemieckich propozycyj jest nie do przyjęcia. Zniesienie Rad powiatowych i zastąpienie ich przez urzędy okręgowe, jest niemożliwe już ze względu na majątki Rad powiatowych. Memoryał czeski również ostro krytykuje niemiecką propozycyę wykluczenia czeskich urzędników z niemieckich obwodów językowych, bo tam znajduje się dużo urzędników Czechów.

Konferencye.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia:

Prezydent węgierskich ministrów Szell przybył tu wczoraj na jedno dniowy pobyt. Podróż Szella stoi w związku z bieżącemi kwestyami gospodarczemi. O godzinie 10 przed południem był Szell u cesarza na prywatnej audyencyi, poczem udał się do gmachu węgierskiego ministerstwa, gdzie mu złożył wizytę p. Koerber.

Po południu konferował prezydent ministrów Szell z hr. Gołuchowskim, poczem odwiedził go powtórnie p. Koerber. Obaj ministrowie prezydenci odbyli dłuższą konferencyę nad bieżącemi kwestyami.

O godzinie 6½ wieczorem odjechał dr Szell do Budapesztu.

Minister honwedów Fejervary, który przybył wczoraj do Wiednia, był w niedzielę w południe u cesarza na prywatnej audyencyi i zdał mu sprawę w kwestyi nowej ustawy wojskowej. Minister Fejerwary wraca w poniedziałek rano do Budapesztu.

Sprawa ugody austro-węgierskiej.

Wiedeń. Wiadomość o definitywnem przyjęciu nowej taryfy cłowej przez parlament niemiecki wywołała popłoch w sferach urzędowych w Wiedniu jak i w Budapeszcie. Słychać, że wczorajsza konferencya dra Szella z drem Koerberem była bardzo ważna. Chodziło głównie o obmyślenie sposobu zawarcia ugody z Węgrami na wypadek dalszej niezdolności do pracy parlamentu austryackiego. Dotychczas jeszcze sposobu tego nie znaleziono, lecz jest podobno nadzieja, że przy dobrej woli obu stron się znajdzie i że ugoda z Węgrami już wkrótce będzie gotowa.

Nagrody za nową ustawę cłową.

Poczdam. Cesarz Wilhelm nadał hr. Buelowowi łańcuch do orderu Hohenzollernów.

Berlin. Sekretarz Posadowsky otrzymał łańcuch do krzyża orderu Czerwonego Orła. Sekretarz Thielman otrzymał order Czerwonego Orła I. klasy. Sekretarz Richthofen otrzymał order królewskiej korony I. klasy.

Tylko z żartu.

Bruksela. Rozeszła się tu wczoraj pogłoska, że gdy król wracał wczoraj z dworca kolejowego w powrocie z Paryża do zamku Laeken, wystrzelono do niego z za krzaka. Szef gabinetu i władze rządowe w sposób stanowczy stwierdzają, iż zarządzone śledztwo wykazało całą bezpodstawność pogłoski. W grę wchodzi tu jedynie niewczesny żart.

Zatarg wenezuelski.

La Guayra. Okręt wojenny niemiecki „Vineta“ zabrał wenezuelską kanonierkę „Restaurador“.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt i sekretarz stanu Hay odbyli konferencyę w sprawie zatargu wenezuelskiego. Na konferencyi tej zgodzono się, że o ile nie nastąpią niespodziewane zawikłania, Stany Zjednoczone nie powinny się dać wciągnąć w tę sprawę.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Caracas: Włoski poseł wystosował naglące wezwanie do rządu wenezuelskiego o odszkodowanie dla włoskich poddanych.

Paryż. (Tel. pryw.). „Matin“ donosi z Caracas pod datą 13 b. m., że kapitan niemieckiego parowca Tocace, stojącego w Puerto Cabello, użalił się przed kapitanem angielskiego okrętu Charibdis, iż doznał obrazy ze strony władz wenezuelskich. Komendant okrętu angielskiego zażądał od władz wenezuelskich zadośćuczynienia. Wobec tego, że władze wenezuelskie nie dały na to wezwanie odpowiedzi, o godzinie 4½ po południu rozpoczęła się bombardacya budynku cłowego w Puerto Cabello.

Londyn. Telegrafują z Caracas, że prezydent Castro zmienił swoje postępowanie i zarządził, aby wszystkie środki represyjne wstrzymano, oraz by zwrócono niemieckim i angielskim Towarzystwom kolejowym ich własność.

W La Guayra stoi dotychczas pod bronią 3200 żołnierzy. W całej Wenezueli ogłoszono bojkot towarów angielskich i niemieckich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 15 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670 25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 703 —. Akcye Anglobanku 269·—. Akcye Unionbanku 527·—. Akcye Länderbanku 384·—. Akcye Bankvereinu 449·—. Akcye Bodencredit 906·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 677·25. Akcye kolei połudnodniowej 66 50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 449·—. Akcye kolei Północnej 5470 Akcye kolei Czerniowieckiej 561·—. Akcye Alpiny 361·25 Akcye Rima Muranyi 462·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1430. Akcye fabryki broni 295 50. Akcye tureckie tytoniowe 328 50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98 15. Renta majowa 101·35. Austryacka renta koronowa 100·50. Węgierska renta koronowa 97 95. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96 15. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110 50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·30. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·70. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·87. Losy tureckie 110 50 Marki 117 05. Ruble 253·—.

Usposobienie: Przy dość silnych kursach bez ochoty.

Cukier 22·40 (spokojnie), spirytus 36·40 (bez zmiany) nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 15 grudnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 25	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 60
4% „ „ „	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 75	96 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% „ miasta Lwowa	94 50	95 50
4½% „ „	100 50	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% „ „ „	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 25	97 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	80 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	530 —	538 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	563 —	565 —
VI. Publiczne papiery długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	101 —	101 50
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	101 —	101 50
4% renta koronowa austryacka	100 25	100 75
4% „ „ węgierska	97 70	98 20
4% renta austryacka w złocie	120 50	121 —
4% „ węgierska w złocie	120 —	120 50

Urzędownie dozwolona **Wyprzedaż** samych tylko artykułów męskich

których odtąd trzymać nie będziemy i z magazynu zupełnie wycofamy,

W MAGAZYNIE

Maison de Blanc

Kraków **Rynek 6** Kraków

W skład wyprzedaży wchodzą:

Koszule męskie białe z gorsem gładkim . . . . . . dawniej złr. 1·45 teraz 0·98
„ „ „ „ „ w lep. gatunku „ „ 2·75 „ 1·65
„ „ „ „ „ w najlep. gatunku „ „ 3·25 „ 1·85
„ „ „ „ w zakładeczki w najl. gat. „ „ 3·25 „ 1·95
„ „ „ „ pikowym w najl. gatunku „ „ 2·60 „ 1·88
„ „ „ „ kolorowym w najl. gat. „ „ 2·50 „ 1·68
„ „ nocne „ . . . . „ „ 2·65 „ 1·48

Koszule męskie nocne w najlepszym gatunku dawniej złr. 3·25 teraz 1·95.
Półkoszulki kolorowe dawniej 50 centów teraz 19 centów.
Kołnierze pięć razy złożone 15 centów.
Mankiety kolorowe 22 centów.
Krawaty (kokardy) czarne jedwabne od 19 centów wyżej.
„ kolorowe we wszystkich fasonach od 25 centów wyżej.
Szelki w różnych gatunkach od 34 centów wyżej. 2766 9 12

Bielizna trykotowa, Skarpetki, Chustki do nosa i na szyję, Rękawiczki,
po cenach znacznie zniżonych do nabycia.

Ruinart Père & Fils, Rheims,

Grand Vins de Champagne

Maison fondée en 1729

polecają swą doskonałą markę

Carte Blanche | Demi Sec | Sec | Extra Sec

Do nabycia w handlach: **A. Hawełki, J. Wentzla, G. Goldsteina** i **E. Findera** — w restauracyach: **Hotelu Saskiego** i **Royal.**

Generalny reprezentant: 2880 2 16

M. Kreutner, Wiedeń, I., Praterstr. 70.

Dostawcy dworu Belgijskiego i Saskiego.

2661 **Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED** 13 56

prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszelkiego rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 kor. 50 hal. — **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny i firmę.

ADAM ARMATYS

w Krakowie, ul. Bracka L. 5.

SKŁAD FUTER MĘSKICH i DAMSKICH

miastowych jakoteż podróżnych. 2140 14 14

Wybór rękawków, kołnierzy

i wszelkich galanteryj futrzanych.

Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po najniższych cenach.

Przyjmuje futra do przechowania przez lato.

Szwajcarski przemysł zegarmistrzowski.

Tylko 16 kor.



Wszystkim fachowcom, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jakoteż **każdemu, co potrzebuje dobrego zegarka**, polecamy swe **oryginalne szwajcarskie elektro-złote zegarki remontoar.** Zegarki te mają **znakomite, niezrównane, 36-godzinne wnętrze, są najdokładniej uregulowane i wypróbowane, a za każdy zegarek dajemy trzechletnie poręczenie na piśmie.** Pokrywy, które na wystawie paryskiej zostały odznaczone złotym medalem, składające się z trzech pokryw z kopertą odskakującą (savonette) są bardzo modne, wspaniale ozdobione, mają misterne ryciny, i prawdziwem złotem na drodze elektrycznej są w ten sób powleczone, że mają wygląd **prawdziwego** złota i najlepiej zastępują drogie złote zegarki. **Cenę zegarka męskiego lub damskiego tylko 16 koron** (dawniej 25 koron) **wraz z opłatą i cłem. Do każdego zegarka interalik za darmo. Bardzo piękne modne elektro-złote łańcuszki dla panów i pań (także łańcuszki na szyję) po kor. 5, 8 i 12. Każdy niestosowny zegarek przyjmuje się napowrót bez trudności, nie ma więc ryzyka.** Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Zamówienia przesyłać do

Uhren-Versandthaus „Chronos“, Basel I. (Schweiz)

Listy 25 hal., karty korespondencyjne 10 hal. 2387 8 0

„Der Haupttreffer”

Powszechny wykaz losowań.

Czasopismo dla gospodarstwa, skarbowości, stosunków handlowych i ubezpieczeń.

Wydawca i naczelny redaktor **Dr. Karol Rausch.** — Własność zakładu: die k. k. priv. allgemeine Verkehrsbank w Wiedniu. Wychodzi po każdem ważniejszem ciągnieniu; przynajmniej dwa razy na miesiąc.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **1 stycznia** 1903 rozpoczynamy przyjmować nowy **całoroczny abonament** po cenie

2 koron 50 halerzy (z przesyłką pocztową **3 koron**)

na pismo

„Haupttreffer“ z noworoczną **wraz** bezpłatną premią

„Effecten-Controlbuch pro 1903“

„Haupttreffer“ już w pierwszym roku swego istnienia przez swą **dokładność, przejrzystość** i **zupełną pewność** w wykazach i doniesieniach stał się nieodzownym podręcznikiem dla każdego posiadającego papiery wartościowe. **Cena 3 koron** okazuje się wobec tych usług niezmiernie niską i umożliwia każdemu posiadaczowi efektów nabycie tego dziennika finansowego bez znaczniejszej ofiary. Przy pomocy

„Haupttreffer“

każdy właściciel papierów wartościowych, nie mając nawet w tym względzie doświadczenia, może sam zarządzać swym majątkiem lub go kontrolować.

Zlecenia o prenumeratę z dokładnym podaniem adresu najlepiej przesyłać przekazem do Administracyi des „Haupttreffer“, Wien, I., Wipplingerstrasse 28. — Numery na okaz każdej chwili za darmo i opłatnie.

!! BACZNOŚĆ !!

Wszelkie już teraz wpływające kwoty na roczną prenumeratę zapisuje się na czas od **1. stycznia do 31. grudnia 1903** jako zapłatę rocznego abonamentu, mają atoli ten skutek, że wysyłanie pisma następuje już w **miesiącu grudniu** bieżącego roku bez podwyższenia ceny.

Das Effecten-Controlbuch pro 1903,

które każdemu rocznemu prenumeratorowi doręczy się za darmo wraz z numerem noworocznym, obejmuje **listę ciągnień** i **zaległości losów krajowych i zagranicznych, austryacko-węgierskich papierów wartościowych, wszelkie kupony, tabelę dywidend** i **wypłat** i dla każdego posiadacza efektów bardzo cenne wykazy, odznaczające się możliwą **dokładnością, przejrzystością, ścisłością i niezawodnością.** 2827 2 3

Założona w roku 1796

= Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut =

D. E. Friedleina

Nr. telefonu 452, **w KRAKOWIE, Rynek gł. 17,** Nr. telefonu 452,

poleca

z powodu zbliżającego się **św. Mikołaja i Gwiazdki**

bogato zaopatrzony sortyment książek na podarki i dla wszel. wieku.

Dla młodzieży szkolnej posiada na składzie ładny wybór

Globusów

od ceny kor. 1·50. 2803 7 0

Na żądanie wysyła katalogi książek na podarki i wszelkich innych, dokładny katalog wydawnictw, czasopism oraz warunki wypożyczalni nut.

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny l. 25

przy nadchodzących świętach

polecają:

Wina, Rumy, Koniaki, Śliwowicę, Szampany, znakomitą Herbatę oryginalną chińską,

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze

od najniższych cen. 2871 3 6

XIV. Walne Zgromadzenie

Członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie

odbędzie się w **piątek 19go b. m.** o godz. 5ej po południu w **sali Rady powiatowej krakowskiej** przy ul. Pijarskiej pod l. 1, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za ubiegły rok administracyjny.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z zamknięcia rachunków i wniosek co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum.
4) Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności za ubiegły rok administracyjny i wnioski w sprawie rozdziału czystego zysku.
5) Wnioski Członków. 2795 2 2

Sekretarz: *Karol Rolle.* Prezes: *Edward Wojnarowicz.*

Płaszowska parowa Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką,

(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)

poleca:

dachówki tłoczone i ciągnięte, w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

179 22 24 **Zarząd.**

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa

Wychodzi 2 i 16 każdego miesiąca.

Treść nr. 24: Losowania. Kartel żelazny. Kronika handlowa. Przegląd giełdowy. Odpowiedzi redakcyi itd.

Całoroczna prenumerata kosztuje 3 kor. 60 hal., półroczna 1 kor. 80 hal. Numera okazowe darmo i opłatnie.

2824 2 8 W styczniu otrzymają wszyscy Abonenci.

bezpłatnie

Rocznik finansowy na r. 1903 i kalendarzyk bankowy.

Adres administracyi: Kraków, Rynek gł. 5.

W okolicy Jasła do wydzierżawienia **FOLWARK** siedmdziesięcio-morgowy. — Wiadomość: *Kopystyński, Lwów, Łyczaków 24.* 2846 3 3

Stosow. podarek na gwiazdkę!

Ciągnienie nieodwołalnie

15go stycznia 1903 r.

Główna wygrana

koron **40.000** koron

LOSY

Związku artystyczno-przemysłowego

po 1 koronie

polecają: 2857 4 0

Józef Altstädter, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, Kurnatowski i Spół., A. Holzer, Józef Landau, Juda Birnbaum, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

Miód patokę, czysty, twardy i ładny, deserowy i kuracyjny, 5 kg. opłatnie wraz z puszką 6 koron — wysyła za zaliczką **Teodor Gang, Denysów (Galicya).** 2864 6 25

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela

1664 9 0 *Marya Dumaire*

w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.

Zarząd dóbr Sądowa Wisznia

ma do sprzedania: 1) **lokomobilę** fabr. Robey & Comp. Lincoln 1870 r., 2) **maszynę parową** Compound z kondensacyą, 3) **kocioł** Dupuis fabr. Th. Bredt Ottynia, 4) **różne maszyny** do fabrykacyi dachówek i cegieł. 2881 3 3

ANTONI ROTHE

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 13.

poleca 2889 2 6

Przew. Duchowieństwu oraz Szan. Publiczności **własnego wyrobu świece z czystego pszczelnego wosku** ozdobne i gładkie, **Dzieciątka woskowe do szopki, Stoczki i Pierniki.** Wielki wybór **cukierków na drzewka.** Skład świec stearynowych, kościelnych i salonowych z fabryki Apollo. Ceny umiarkowane. Zamówienia wykonuje jak najstaranniej i najspieszniej.

!! Miód pszczelny !! świeży, tegoroczny, prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron **opłatnie** wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menozer w Mikulińcach.** 2689 22 38

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ulicy św. Tomasza Nr. 4, tuż przy Placu Szczepańskim, telefon Nr. 331.

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika Nr. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.** 2462 22 0

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,**

1781 36 0 właściciele fabryki wód mineralnych.

Myję moje dzie- cię mydełkiem
zwanem „Savon-Bébé“,
a zasypuję pro- szkiem znanym
pod nazwą: „Poudre-Bébé“
wyrobu fabryki „Mimoza.“
„Savon-Bébé“ kosztuje 60 hal.
„Poudre-Bébé“ kosztuje 60 hal.
W aptekach, drogueryach
i składach perfum. 1777 82 0



Wspaniałe i użyteczne podarki na Gwiazdkę i na Nowy Rok.

Stołki do jeżdzenia i dla chorych w wykonaniu prostem jakoteż okazałem w ciągu 24 godzin.

2805 2 3



Fotele rozsuwane z poduszką i krążkiem, oraz szezlągi od 7 złr. Łóżka dla oficerów, dla służby, łóżka w kształcie skrzyń i stołów.

Wysyłka wszędzie za zaliczką. Cenniki za darmo i opłatnie.

Paski fantazyjne gumowe, jedwabne skórkowe i taśmowe. **Klamry fantazyjne** francuskie do pasków. **Taśmy** na paski gumowe, jedwabne, gurtowe i szychowe. **Guziki fantazyjne** metalowe, perłowe i rogowe. **Klamerki** do krawatek. **Szpilki** do kapeluszy ozdobne. Polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek główny l. 8.

Zawiadomienie.

Na wniosek c. k. uprzyw. galic. akcyj. Banku hipotecznego odbędzie się dnia **9 stycznia 1903 r.** o godzinie **10** rano w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowie, Sala Nr. V., ul. św. Jana l. 22 licytacya:
1) realności lwh. 1754 ul. Pusta l. 5. w Krakowie;
2) realności lwh. 42 i 66 w Dąbiu, stanowiących fabrykę kleju i mączki kostnej;
3) realności lwh. 132, 137, 233 i 249 w Zwierzyńcu, obejmujących grunta i place po cegielniach.
Cena szacunkowa wynosi co do realności: 2913
ad 1) 67034 kor.
ad 2) 224764 kor. 16 h.
ad 3) 28652 kor. 30 h.
Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenty, mogą mający chęć kupna przejrzeć podczas godzin urzędowych w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowie, w biurze Nr. 14. ul. św. Jana 13, **lub w Filii Banku hipotecznego w Krakowie, która chętnie wszelkich wyjaśnień udzieli.**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.